

KONIEC ODWILŻY

WIRTUALNY NOKAUT

BIAŁORUŚ NIE CHCE POLSKICH KSIĘŻY

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN

POLSKA

NR 12 (48) GRUDZIEŃ 2009



«Budka Suflera»
w Grodnie!

Ogólnokrajowy miesięcznik «Magazyn Polski na Białorusi» - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN

POLSKI

NR 12 (48) GRUDZIEŃ 2009

OD REDAKTORA

- 1 I kto tu rządzi?!
- 2 Kalejdoskop

FOTOFAKT

- 8 «Budka Suflera» w Grodnie

OFICJALNIE

- 10 Rezolucja Parlamentu Europejskiego w sprawie Białorusi

ZPB

- 11 Wspianała przyjaźń
- 11 Nagroda im. Kazimierza Wielkiego dla Andżeliki Borys
- 12 Przedświąteczne spotkanie
- 13 Apel Polskiego Towarzystwa Naukowego w Brześciu

BIAŁORUŚ

- 14 Rok 2009. Podsumowanie od MAGAZYNU Polskiego
- 18 Koniec odwilży
- 20 Prestiż czy spokój?
- 21 Wirtualny nokaut

SACRUM

- 23 Białoruś nie chce polskich księży
- 24 Najszybszy w historii proces beatyfikacyjny
- 26 Kościół a nowinki techniczne

HISTORIA

- 28 Ku czci mego brata Franciszka Januskiewicza i innych żołnierzy AK poległych w walce o niepodległość Ojczyzny
- 30 O pomniku Stalinowi

ALE JAZDA!

- 32 Idą święta!

ADRES DO KORESPONDENCJI:
skrytka pocztowa 107,
230025, Grodno, Białoruś.
magazyn.polski@gmail.com

REDAKTOR NACZELNY:
Igor BANCER, ibancer@wp.pl
tel. +375-29-7850387

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
ul. Wiejska 13/3
00-110, Warszawa
tel. (22) 622-77-01

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów otrzymanych oraz ich tytułów.



Przedświąteczne spotkanie

Kilka dni przed Wigilią w sali Związku Polaków na Białorusi odbyło się kolejne z szeregu spotkanie opłatkowe. Tym razem przedstawiciele kilku towarzystw skupionych wokół ZPB wspólnie obchodzili to święto.

str. 12



Prestiż czy spokój?

Na początku 2010 roku przyjedzie zapewne do Polski szef białoruskiego MSZ Siergiej Martynow. To pierwsza tak ważna wizyta przedstawiciela Mińska w Warszawie od paru lat. Głównym problemem w polsko-białoruskich stosunkach jest sprawa Związku Polaków na Białorusi – i on też będzie zapewne głównym tematem rozmów.

str. 20

OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE



MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej



MAGAZYN Polski jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

I kto tu rządzi?!

Na początku grudnia Łukaszenko niespodziewanie wymienił połowę rządu. 13 ministrów i wiceministrów straciło pracę lub zostało przesuniętych do pełnienia innych funkcji. Podobny los spotkał 29 innych wysokich urzędników państwowych.



Chcociąż roszady na najwyższych stanowiskach państwowych są na porządku dziennym i wszyscy na Białorusi już zdążyli się do tego przyzwyczaić, mimo to wymiana połowy rządu nie jest czymś normalnym, nawet jak na nasze rodzime warunki. Ta nieoczekiwana zmiana zaskoczyła scenę komentatorów na Białorusi, bo dotychczas Łukaszenko nigdy nie przeprowadził tak radykalnej wymiany kadr.

Jednak tak naprawdę w tym niespodziewanym trzęsieniu ziemi na najwyższych szczeblach władzy nie ma nic dziwnego. Mimo zapewnień propagandy państwowej, kryzys na Białorusi postępuje i z miesiąca na miesiąc jest coraz bardziej widoczny. Dotyczy to właściwie każdej dziedziny gospodarki. Wystarczy spojrzeć na ujemne wskaźniki wzrostu gospodarczego, na statystyki zadłużenia międzynarodowego Białorusi, na szerzące się bezrobocie, żeby przyznać Łukaszenko rację w tym, co robi. Jest tak źle, że sytuację można zmienić tylko najbardziej drastycznymi i radykalnymi metodami.

Sytuacja jest naprawdę nieciekawa, skoro w połowie roku władze zabroniły podawania do wiadomości publicznej danych państwowego urzędu statystycznego Bielstat. Mimo to, informacje o krytycznym stanie gospodarki raz po raz przedostają się do niezależnych mediów, a po dewaluacji z początku roku chyba nie zostało na Białorusi takiego człowieka, któryby wierzył w zapewnienia oficjalnej propagandy o dobrej kondycji rodzimej gospodarki. Wystarczy zaledwie kilka liczb, żeby zrozumieć, w jak złej kondycji jest dzisiaj państwo białoruskie.

W okresie styczeń-listopad br. ujemne saldo handlu zagranicznego wyniosło 6 mld 376 mln USD. Dla porównania: w tym samym okresie 2008 r. wynosiło ono 5 mld 630 mln USD. W pierwszych trzech kwartałach 2009 r. białoruski eksport zmniejszył się o 34,1 proc. W tym samym czasie wzrost długu zagranicznego wyniósł 27,3 proc. Według szacunków ekspertów, na początek 2010 r. dług zagraniczny Białorusi

wyniesie ponad 21 mld USD. W przeliczeniu daje to prawie 2000 USD długu na jednego mieszkańca, łącznie z niemowlętami oraz emerytami. Mimo tego, że w ostatnich 10 latach dług zagraniczny kraju zwiększył się ponad dziesięciokrotnie, państwo białoruskie zamierza zaciągnąć kolejny kredyt w Międzynarodowym Funduszu Walutowym, stara się o pożyczkę od Rosji i przymierza się do przyjęcia 3,5 mld USD kredytu od Chin na realizację wspólnych projektów budowlanych.

Te liczby, które bardziej przydają się ekspertom ds. gospodarczych, nie przemawiają być może do zwykłych obywateli. Przemawia do nich natomiast co innego: skrócenie dnia pracy i co za tym idzie: zmniejszenie pensji, systematyczne podwyżki opłat za mieszkanie, ciągły wzrost cen itd., itp. Rzeczywista sytuacja na Białorusi jest daleka od tego obrazka, który nam codziennie lansuje łukaszenkowska propaganda. Zapaść w sferze politycznej, do której wszyscy jak w kraju, tak i za granicą zdążyli się już przyzwyczaić, doprowadziła do tego, że i tak słaba postradziecka gospodarka białoruska stoi dziś na skraju przepaści.

Rozpaczliwe szukanie wyjścia, jakim jest jednorazowa wymiana 42 najwyższych urzędników państwowych, niestety, mało w czym pomoże. Tak naprawdę, cały białoruski system polityczny oraz gospodarczy, i to nie od wczoraj, wymaga natychmiastowej naprawy. Dopóki jednak w naszym kraju każda, nawet najbardziej błaha, decyzja będzie zależała od jednej jedynej osoby, nie ma co liczyć na poprawę sytuacji.

50, 100 czy nawet 500 najlepszych fachowców nie nie wskórają w najdrobniejszej nawet sprawie, dopóki są zdani na (nie)łaskę jednej osoby. Niespodziewaną roszadą z początku grudnia Łukaszenko po raz kolejny pokazał, kto naprawdę posiada pełnię władzy na Białorusi i że w najbliższym czasie na zmiany nie ma co liczyć.

IGOR BANCER,
REDAKTOR NACZELNY MAGAZYNU POLSKIEGO



PUTIN ROZMAWIAŁ Z ROSJANAMI BLISKO 4 GODZINY. TO JEGO OSOBISTY REKORD.

Putin rozmawiał z narodem

O terroryzmie, kryzysie i... swojej miłości do Łukaszenki opowiadał premier Władimir Putin podczas tradycyjnej telekonferencji z mieszkańcami Rosji.

W tym roku Putina odpowiadającego «na żywo» na pytania obywateli transmitowały stacja telewizyjna Rossija oraz telewizja satelitarna Wiesti-24, a także rozgłośnię radiowe Majak i Radio Rossiji. Konferencja odbyła się w zimprowizowanym studiu w sali wystawowej Gostinnyj Dwor, nieopodal Kremla – tej samej, w której odbywają się zjazdy kierowanej przez niego partii Jedna Rosja. Wśród publiczności byli przedsiębiorcy i studenci.

W związku z listopadowym zamachem na «Niewski Kurier» nieuniknione były pytania o terroryzm. Putin potwierdził, że zagrożenie jest wciąż duże, mimo że władze zrobiły wszystko aby «skrócić kark terroryzmowi». Zapowiedział przy tym kolejną ofensywę przeciwko temu zjawisku.

Padło także pytanie o kryzys. Premier ocenił, że najgorsze Rosja ma już za sobą, choć turbulencje w gospodarce zarówno światowej,

jak i krajowej będą odczuwalne jeszcze przez długi czas. Przyznał, że tegoroczne wskaźniki gospodarcze będą niższe niż to wcześniej zakładano.

Najciekawsze przyszło jednak, gdy jedna z osób zadających pytania chciała dowiedzieć się, dlaczego władze Rosji nie reagują na ostrą krytykę pod swoim adresem ze strony prezydenta Łukaszenki. Putin uśmiechnął się i powiedział: «A może to miłość?». Dodał, że władze Rosji darzą Białoruś i jej naród ciepłymi uczuciami. Przypomniał też o wsparciu, jakie Rosja udziela gospodarce Białorusi w postaci kredytów, preferencyjnych cen na nośniki energii czy otwarciu rosyjskich rynków na białoruskie towary. Premier podkreślił również, że głównym priorytetem Rosji jest integracja na obszarze poradzieckim.

Telekonferencje premiera Putina z mieszkańcami Rosji stały się już tradycją i są ważnym elementem kreowania wizerunku «dobrego gospodarza». W tym roku Putin prześcignął swoje poprzednie osiągnięcia i ustanowił osobisty rekord – rozmawiał z Rosjanami na żywo przez cztery godziny.

Wzrasta świadomość narodowa Białorusinów

Tylko połowa mieszkańców Białorusi uważa siebie za odrębny naród. Pozostali identyfikują się ze Słowianami, Rosjanami i Polakami. Zdaniem białoruskich socjologów, w ostatnich latach znacznie wzrosła świadomość narodowa Białorusinów. Wcześniej wielu obywateli tego kraju identyfikowało się ze Związkiem Radzieckim, Rosją lub Polską.

Sondaż przeprowadzony przez Niezależny Instytut Badań Strategicznych przeprowadzono we wszystkich regionach Białorusi. Najwięcej osób uznaje Białorusinów za odrębny naród w rejonie Grodna. Najmniej w obwodzie homelskim.

52 procent Białorusinów jest przekonanych, że stanowią odrębny naród. 42 procent uważa siebie za Słowian, rozumiejąc pod tym pojęciem naród. Półtora procent badanych twierdziło, że Białorusini to Rosjanie, a jeden procent – że Polacy.

Socjologowie są przekonani, że proces identyfikacji narodowej na Białorusi byłby szybszy, gdyby większą wagę przywiązywano do nauki języka białoruskiego. Obecnie więcej osób mówi na Białorusi po rosyjsku, który obok białoruskiego jest uznawany za język państwowy.

Zmarł jeden z najsylniejszych liberałów

Otto hrabia Lambsdorff, były minister gospodarki Niemiec i jeden z najsylniejszych niemieckich liberałów, zmarł na początku grudnia w szpitalu w Bonn w wieku 82 lat.

Jak zaznaczyło biuro Lambsdorffa, polityk «został uwolniony od swych różnorodnych cierpień». Według agencji DPA, stan zdrowia polityka systematycznie pogarszał się przez ubiegłe miesiące.

Lambsdorff sprawował urząd federalnego ministra gospodarki od roku 1977 do 1984 w dwóch różnych konstelacjach politycznych – najpierw koalicji rządowej liberałów z SPD, a od roku 1982 z chadeckim blokiem CDU/CSU. W latach 1988-1993 Lambsdorff był federalnym przewodniczącym FDP. Objęty dochodzeniem w sprawie afery z nielegalnym finansowaniem partii politycznych przez koncern Flicka został w 1987 roku skazany na grzywnę, ale jego pozycja na publicznej scenie nie uległa osłabieniu.

Lambsdorff zasłynął jako nieustrudzony obrońca wolnego rynku i wnikliwy analityk bieżących zja-



OTTO HRABIA LAMBSDORFF

wisk gospodarczych – przy czym swe komentarze formułował ciętym nierzadko językiem. W Polsce Lambsdorff znany był głównie jako główny negocjator osiągniętej pod koniec 1999 roku ugody w sprawie odszkodowań dla osób, świadczących pracę niewolniczą lub przymusową na rzecz III Rzeszy. Na konto powołanej wówczas fundacji «Pamięć, Odpowiedzialność i Przyszłość» przekazano 5,1 mld euro.

MT

«Szczere» porozmawiał z komunistami

«Szczere rozmowy» przeprowadził z przedstawicielami Korei Północnej podczas swej wizyty w Phenianie wysłannik USA Stephen Bosworth.

Na konferencji prasowej w Seulu Bosworth powiedział, że w trakcie «szczerych i rzeczowych» rozmów w Phenianie przekazał wezwanie prezydenta USA Baracka Obamy do «całkowitej denuklearyzacji» Półwyspu Koreańskiego. Celem trzydniowej wizyty wysłannika USA było sprawdzenie, czy władze w Phenianie powrócą do negocjacji w sprawie programu nuklearnego, z których wycofały się wiosną.

Bosworth przyznał jednak, że nie wie, kiedy Korea Północna powróci do sześciostronnych negocjacji w sprawie swego programu jądrowego. W sześciostronnych rokowaniach, których celem jest nakłonienie Phenianu do rezygnacji z programu zbrojeń nuklearnych, uczestniczą oba państwa koreańskie, Chiny, Japonia, USA i Rosja. W październiku Korea Płn. oznajmiła, że jest gotowa powrócić do rozmów, jeśli poprzedzi je dwustronny dialog z USA.

MT

Prezydent ukarany za picie

Lampka szampana okazała się niezwykle kosztowna dla serbskiego prezydenta Borisa Tadicia. Sąd ukarał go grzywną za to, że w październiku po zwycięstwie reprezentacji Serbii w piłce nożnej nad reprezentacją Rumunii w ramach eliminacji Mistrzostw Świata wniósł toast szampanem.

Sędzia Zoran Paszalić zdecydował, że Tadić oraz winni tego samego czynu minister sportu Snežana Samardžić-Marković i przewodniczący rady miejskiej Belgradu muszą zapłacić po równowartość 400 euro. Szef państwa złamał bowiem zakaz picia alkoholu na terenie obiektów sportowych.

Cała trójka obwinionych nie skorzystała z immunitetu ani nie wynajęła adwokatów. W trakcie

wcześniejszego przesłuchania przez sąd Tadić oświadczył, iż nie zdawał sobie sprawy, że zabronione jest picie alkoholu nawet w ramach toastu. Prezydent uczcił toastem zwycięstwo serbskich piłkarzy nad Rumunią 5:0.

Za konsumpcję alkoholu na stadionach lub w ich otoczeniu serbskie przepisy przewidują grzywny w wysokości od 100 do 1000 euro.

KD



AUNG SAN SUU KYI OD KILKUNASTU LAT PRZEBYWA W ARESZCIE DOMOWYM

Opozycjonistka spotyka się z reżimem

Przywódczyni birmańskiej opozycji Aung San Suu Kyi spotkała się z jednym z ministrów junty, poinformował anonimowy przedstawiciel władz birmańskich. To już trzecie w ciągu dwóch miesięcy spotkanie opozycjonistki z przedstawicielami reżimu.

Suu Kyi, która przebywa w areszcie domowym, rozmawiała z ministrem pracy Aungiem Kyi «przez 45 minut» w budynku dla gości rządowych w Rangunie – podało to samo źródło. Informator nie podał jednak, jaki był cel spotkania.

W listopadzie Suu Kyi wystosowała pismo, w którym zwraca się o spotkanie z szefem junty Thanem Shwe. Nagrodzona Pokojową Nagrodą Nobla opozycjonistka chce z nim porozmawiać o przyszłości kraju. Do tej pory nie otrzymała jednak oficjalnej odpowiedzi na tę prośbę.

Niemniej junta złagodziła w ostatnich tygodniach kurs wobec

Suu Kyi. Sąd Najwyższy Birmy zgodził się na rozpatrzenie odwołania opozycjonistki od wyroku przedłużającego jej areszt domowy o 18 miesięcy. Decyzję ogłoszono dwa dni po rozmowach ambasadora UE w Birmie Davida Lipmana i szefa junty generała Thana Shwe.

Orzeczenie o przedłużeniu aresztu domowego opozycjonistki sąd niższej instancji wydał w sierpniu, a 2 października sąd apelacyjny odrzucił odwołanie Suu Kyi od wyroku. Opozycjonistka odpowiadała za złamanie zasad dotychczasowego aresztu w związku z wizytą w jej rangunskiej rezydencji amerykańskiego turysty. Wyrok oznacza, że nie będzie mogła uczestniczyć w wyborach powszechnych, mających odbyć się w Birmie w przyszłym roku.

64-letnia Aung San Suu Kyi, liderka birmańskiej opozycyjnej Narodowej Ligi na Rzecz Demokracji i laureatka Pokojowej Nagrody Nobla z 1991 roku, 14 z ostatnich 20 lat spędziła w areszcie.

Najczęściej o «polskich obozach» mówią Niemcy

To w niemieckich mediach najczęściej w tym roku padało sformułowanie o «polskich obozach» zagłady lub koncentracyjnych, wynika z raportu MSZ. Łącznie w zagranicznych mediach padły w tym roku, według statystyk MSZ, 103 takie przekłamania.

Raport MSZ uwzględnia tylko przypadki, w których polscy dyplomaci interweniowali w redakcjach podających informacje o «polskich obozach». Wynika z niego, że na 103 interwencje 20 przypadło na Niemcy, po 16 odbyło się w mediach amerykańskich i hiszpańskich. W pozostałych krajach MSZ interweniował znacznie rzadziej. Osiem razy w Austrii, siedem w Kanadzie, sześć we Włoszech, czy pięć razy we Francji.

Jak wynika z raportu, «polskie obozy» najczęściej pojawiają się w prasie, dopiero potem w telewizji, Internecie i radiu. MSZ interweniuje jednak również, gdy sformułowanie pojawi się w powieściach czy tomikach poezji. Nie tylko zresztą prasa się myli. Żenującą wpadkę zaliczył nawet amerykański Departament Sprawiedliwości. Skąd biorą się te «błędy»? Przeważnie w bezrefleksyjnym powtarzaniu wiadomości za agencjami prasowymi, które myślą się w ten sposób.

Sposób reakcji MSZ na podobne kłamstwa jest ograniczony. Resort wysyła do ich sprawców listy z żądaniem sprostowania – jak chwali się MSZ, tylko w dziewięciu na 103 przypadki redakcje odmówiły sprostowania.

HB

KW

«Popiełuszko» ma problemy we Włoszech

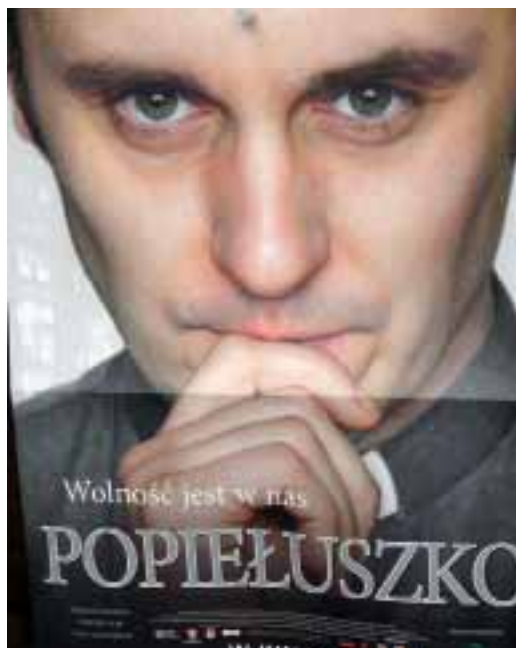
Mimo ciepłego przyjęcia we Włoszech, film «Popiełuszko» podzielił losy «Katynia» Andrzeja Wajdy i bardzo szybko zszedł z tamtejszych ekranów. Trwają starania o pokazy specjalne.

Agencja PAP wysondowała w sprawie filmu Rafała Wierzyńskiego osoby odpowiedzialne za promocję polskiej kultury. Ich zdaniem, przyczyną braku zainteresowania obrazem jest brak wsparcia promocyjnego.

Dystrybucji filmu we Włoszech podjęła się mała firma Rainieri Made, kierowana przez osoby, które wcześniej zaangażowane były we wprowadzenie «Katynia» do włoskich kin.

Włochy były pierwszym krajem po Polsce, w którym film «Popiełuszko» był rozpowszechniany. Swoją międzynarodową premierę miał na festiwalu w Rzymie 19 października, w 25. rocznicę śmierci księdza Jerzego Popiełuszki. Włoska prasa pisała o obrazie w ciepłych słowach. Film «Popiełuszko» wszedł na włoskie ekrany w siedmiu kopiach 6 listopada.

Zgodnie z zapowiedziami, film



od połowy listopada miał być wyświetlany w Rzymie. Niestety, nic z tego nie wyszło. Po czterech tygodniach od włoskiej premiery film wyświetlany był już tylko w jednym kinie w całych Włoszech. Dochód ze sprzedanych biletów wyniósł 6800 euro – kwotę taką podają na stronie prowadzącej monitoring obecności filmów w kinach w całych Włoszech.

Niedługo potem film Wierzyńskiego zszedł całkowicie z ekranów. Właściciele kin tłumaczyli to brakiem zainteresowania przedstawioną w nim tematyką i obawą przed pustymi salami.

TR

Najtrudniejsza decyzja Obamy

Prezydent USA Barack Obama za najtrudniejszą decyzję, podjętą od czasu wprowadzenia się do Białego Domu, uznał zwiększenie amerykańskiego kontyngentu wojskowego w Afganistanie o 30 tysięcy żołnierzy.

W programie «60 minutes» zapytany, czy decyzja o zwiększeniu liczebności sił USA w Afganistanie była najtrudniejsza, odpowiedział: «Absolutnie». Przypomnił, że gdy ją ogłaszał 1 grudnia w akademii wojskowej w West Point, uczestniczył w pogrzebie żołnierzy zabitych w Afganistanie i Iraku.

«To najprawdopodobniej najbardziej poruszająca kwestia, która mi się zdarzyła. Ponieważ patrzyłem na grupę kadetów, z których niektórzy mogą zostać wysłani do Afganistanu. Może się zdarzyć, że już nie wrócą» – mówił amerykański prezydent.

W Afganistanie przebywa obecnie około 100 tysięcy żołnierzy koalicji wielonarodowej, w tym 68 tys. wojskowych z USA. Ich zadania koncentrują się wokół walki z talibską rebelią.

MG

Polakom Afganistan nie po drodze

Aż trzy czwarte Polaków jest przeciw obecności polskich wojsk w Afganistanie – wynika z sondażu przeprowadzonego przez MillwardBrown SMG/KRC dla France 24.

W sondażu dla międzynarodowego kanału informacyjnego

France 24, Polacy odpowiadali na pytanie, czy polskie wojsko nadal powinno uczestniczyć w misji w Afganistanie. 45 proc. Polaków odpowiedziało, że jest temu zdecydowanie przeciwna. 30 proc. wolałoby raczej nie widzieć w Afganistanie żołnierzy z Polski.

Całkowite poparcie dla uczestnictwa misji w Afganistanie wyra-

ziło 8 proc. Polaków. «Raczej tak» powiedziało polskiemu kontyngentowi 13 proc. rodaków. 4 proc. osób uczestniczących w sondażu nie miało zdania na ten temat.

Sondaż został przeprowadzony telefonicznie w dniach 4-7 grudnia 2009 roku na grupie 1008 osób.

KJ



PÓLNOAMERYKAŃSCY INDIANIE OD LAT WALCZĄ O SPRAWIEDLIWOŚĆ

Tysiąc dolarów dla każdego Indianina

Przez lata biały człowiek systematycznie wypierał północnoamerykańskich Indian z jego terenów. Ponad sto lat po zamknięciu Indian w rezerwach rząd USA postanowił chociaż częściowo zrekompensować im utratę ziemi.

W ramach ugody, amerykański rząd rozdzielił pomiędzy około 300 tys. członków różnych plemion indiańskich 1,4 mld dolarów. Każdy Indianin otrzymać ma początkowo 1 tys. dolarów, a pozostałe środki zostaną rozdzielone według skomplikowanej formuły w późniejszym terminie.

Waszyngton przyznał ponadto 2 mld dolarów na program konsolidacji ziemi należącej do rdzennej ludności amerykańskiej. Rząd zamierza m.in. odkupić od poszczególnych Indian udziały w działkach, których struktura własnościowa skomplikowała się na przestrzeni pokoleń, a następnie przekazać je w kolektywny zarząd plemion. Dodatkowo, do 60 mln dolarów zostanie ulokowane w funduszu stypendialnym dla mło-

dych Indian wybierających się na studia lub do szkół zawodowych.

Spór między Indianami a amerykańskim Departamentem Spraw Wewnętrznych rozpoczął się 13 lat temu. Dotyczył on tzw. ustawy Dawesa z 1887 r., na mocy której, ziemia będąca tradycyjnie kolektywną własnością plemion indiańskich została częściowo rozparcelowana na indywidualne działki, a częściowo sprzedana białym osadnikom. Duże tereny indiańskiej ziemi zostały wówczas przeznaczone na użytek przemysłowy, rolniczy i rekreacyjny. Pieniądze ze sprzedaży indiańskiej ziemi lub jej dzierżawy zasilają powołany na mocy ustawy Dawesa fundusz powierniczy. Środki te są następnie rozdzielane pomiędzy plemiona indiańskie.

Zdaniem głównej powódki Eloise Cobell, należącej do plemienia Czarne Stopy ze stanu Montana, zaproponowana przez Waszyngton kwota jest zbyt niska. Jednak w sytuacji, gdy coraz więcej Indian, będących stroną sporu, umiera nie otrzymawszy odszkodowania, propozycję ugody trzeba było przyjąć.

Chińczycy wtykają rurę Rosjanom i Europie

Rosjanie stracili monopol na transport środkowoazjatyckiego gazu. Chiny otworzyły właśnie swój pierwszy gazociąg, dzięki któremu turkmeński surowiec wspomogł chińską gospodarkę.

Rurociąg biegnie do chińskiej prowincji Xinjiang z Turkmenistanu, przez Ubekistan i Kazachstan.

Pekin najbardziej skorzysta na ciągnącym się blisko 2 tys. kilometrów gazociągu, którego przepustowość za dwa, trzy lata ma osiągnąć 40 miliardów metrów sześciennych gazu rocznie.

«Polityczną wartością» rurociągu jest jego wymiar geopolityczny – chińska rura przelamuje bowiem monopol Rosjan na przesył środkowoazjatyckiego gazu. Do tej pory to rosyjski Gazprom dyktował warunki w regionie. W kwietniu koncern przestał sprowadzać gaz z Turkmenistanu, tłumacząc się problemami technicznymi. Ta kosztująca Turkmenistan miliard dolarów miesięcznie przerwa, tylko przyspieszyła determinację Aszchabadu w poszukiwaniu innych rynków zbytu.

W turkmeński gaz zerka też Europa, która do tej pory korzystała z niego za pośrednictwem Rosjan. Pomysłodawcy gazociągu Nabucco mają nadzieję, że oprócz azerbejdżańskiego także turkmeński surowiec popłynie rurą omijającą Rosję od południa. Chińska rura jest więc wyzwaniem nie tylko dla Moskwy, ale i Zachodu.

Pociągi utknęły pod La Manche

Ponad dwa tysiące pasażerów trzeba było ewakuować z pociągów Eurostar uwięzionych pod kanałem La Manche w przeddzień Wigilii. Z powodu niskiej temperatury doszło do awarii w sumie pięciu maszyn. Przewoźnik nazwał tę sytuację «bezprecedensową» i zaapelował do podróżnych, by lepiej nie wyruszać w podróż.

Przyczyną awarii szybkojeżdżących pociągów relacji Paryż-Londyn była różnica temperatur wewnątrz i na zewnątrz tunelu – powiadomił rzecznik spółki Eurostar obsługującej połączenie. Przewoźnik musiał ponadto zawrócić kolejne dwa składy relacji Bruksela-Paryż, które kierowały się do

tego samego tunelu. – To jest bezprecedensowa sytuacja – dodał rzecznik.

Każdym z zepsutych pociągów podróżowało około 500-700 osób. Pasażerów dwóch z nich w sobotę rano wywieziono z tunelu autokarami. Kilka godzin później pasażerowie pozostałych maszyn przesiadli się w tunelu do pociągów, które zazwyczaj służą do przewożenia aut. W ten sposób udało się im wydostać na zewnątrz. Według rzecznika Eurostar, ewakuacja zakończyła się sukcesem i nikt nie został uszkodzony. Eurostar odwołało wszystkie kursy i zapowiedziało, że będzie zwracać pieniądze za bilety.



Awaria pociągów pokrzyżowała plany wielu Polakom próbującym dostać się do Polski. Setki samochodów czekały w niewiedzy kilkanaście godzin. W całym tym zamieszaniu można było spotkać dziesiątki Polaków próbujących dostać się na święta do Polski.

TK

Powiedzieli...



Jest zrozumiałe, że białoruskie władze chcą większego wsparcia [ze strony Rosji]. Będzie to jednak możliwe tylko przy głębszej integracji w ramach Państwa Związkowego Białorusi i Rosji.

WŁADIMIR PUTIN
PREMIER ROSJI
O PRZYSZŁOŚCI STOSUNKÓW
BIAŁORUSKO-ROSYJSKICH



W dzisiejszej Europie nie powinno się rozstrzygać kwestii mniejszości narodowych środkami administracyjnymi.

MICHAŁ KAMIŃSKI
EURODEPUTOWANY PIŚ PODCZAS
KONFERENCJI «EUROPEJSKIE
STANDARZY OCHRONY PRAW
MNIJSZOŚCI NARODOWYCH I
ETNICZNYCH» W WILNIE



Nie wierzę w sojusz między dyktatorskimi liderami. Nie było żadnego normalnego sojuszu ani u Hitlera z Mussolinim, ani u Łukaszenki z Putinem. Dlatego te wszystkie uroczyste deklaracje, przysięgi przyjaźni – to wszystko dla naiwnych ludzi.

BORYS NIEMCOW
BYŁY WICEPREMIER ROSJI



Gruzja, Osetia Południowa, Ukraina – wszystko to będzie trwało i trwało. To wyłącznie rosyjska dolegliwość. Dlaczego musimy ciągle cierpieć, jeśli możemy zlikwidować ten problem?

RAMZAN KADYROW
PREZYDENT CZECZENII, GENERAL
MILICJI, DOKTOR EKONOMII,
BOHATER ROSJI



«Budka Suflera» w Gro

12 GRUDNIA 2009 R. GRODNO. NA SCENIE LEGENDA ROCKA Z POLSKI «BUDKA SUFLERA»



SALA ŚPIEWAŁA JEDNYM GŁOSEM WRAZ Z WOKALISTĄ ZESPOŁU KRZYSZTOFEM CUGOWSKIM



ROMUALD LIPKO, KOMPOZYTOR, MULTIINSTRUMENTALISTA, JEDEN Z



rodnie



GRODNIANIE TŁUMNIE PRZYBYLI NA KONCERT LEGENDARNEGO ZESPOŁU. SALA BYŁA WYPEŁNIONA PO BRZEGI



PRZEDSTAWICIELE WŁADZY (TU: IGOR POPOW, SZEF OBWODOWEGO DZIAŁU IDEOLOGII) RÓWNIEŻ BAWILI SIĘ NA KONGERCIE



WŁOŻYCIELI LEGENDARNEGO ZESPOŁU



PO KONCERCIE ORAZ BISACH PUBLICZNOŚĆ ŻEGNAŁA ZESPÓŁ DŁU-U-UGĄ OWACJĄ

Rezolucja Parlamentu Europejskiego w sprawie Białorusi

Parlament Europejski,

– uwzględniając swoje wcześniejsze rezolucje w sprawie sytuacji na Białorusi, a w szczególności rezolucję z dnia 2 kwietnia 2009 r. w sprawie oceny dialogu między Unią Europejską a Białorusią,

– uwzględniając wnioski dotyczące Białorusi, wypracowane przez Radę do Spraw Ogólnych i Stosunków Zewnętrznych na posiedzeniu w dniu 17 listopada 2009 r., zgodnie z którymi przedłużono zawieszenie stosowania zakazu wydawania wiz wobec niektórych urzędników białoruskich, w tym wobec prezydenta Alaksandra Łukaszenki, i rozszerzono środki ograniczające do października 2010 r.,

– uwzględniając komunikat Komisji z dnia 3 grudnia 2008 r. w sprawie partnerstwa wschodniego (COM(2008)0823),

– uwzględniając deklarację w sprawie partnerstwa wschodniego wydaną przez Radę Europejską na posiedzeniu w dniu 19 i 20 marca 2009 r. oraz wspólną deklarację ze szczytu partnerstwa wschodniego, który odbył się w Pradze w dniu 7 maja 2009 r.,

– uwzględniając oświadczenie Komisji z dnia 21 listopada 2006 r. o gotowości Unii Europejskiej do wznowienia stosunków z Białorusią i ludnością białoruską w ramach europejskiej polityki sąsiedztwa,

– uwzględniając oświadczenie prezydencji UE w sprawie kary śmierci na Białorusi, ogłoszone na forum OBWE w dniu 29 października 2009 r.,

– uwzględniając art. 110 ust. 4 Regulaminu PE,

A. mając na uwadze, że w konkluzjach z dnia 17 listopada 2009 r. Rada uznaje, że pojawiły się nowe możliwości dialogu i pogłębienia współpracy między UE a Białorusią z myślą o wspieraniu rzeczywistych postępów w kierunku demokracji i przestrzegania praw człowieka, a także potwierdza swoją gotowość do pogłębienia stosunków między Unią Europejską a Białorusią pod warunkiem uzyskania dalszych postępów na drodze ku demokracji, przestrzeganiu praw człowieka i praworządności, a także do wspierania Białorusi w realizacji tych celów,

B. mając na uwadze, że Unia Europejska przestrzega Białoruś jako partnera m.in. w takich kwestiach, jak bezpieczeństwo energetyczne, transport, współpraca kulturalna, ochrona środowiska i bezpieczeństwo żywnościowe,

C. mając na uwadze, że Rada – po dokonaniu oceny sytuacji na Białorusi w następstwie decyzji podjętej w dniu 16 marca 2009 r. zgodnie z warunkami określonymi we wspólnym stanowisku 2009/314/WPZiB – podjęła decyzję o przedłużeniu stosowania

środków ograniczających wobec niektórych urzędników białoruskich oraz o zawieszeniu stosowania tych ograniczeń podróży do października 2010 r.,

[...]

D. mając na uwadze, że w decyzji z dnia 20 marca 2009 r. Rada włączyła Białoruś do inicjatywy partnerstwa wschodniego, którą Komisja zapoczątkowała w wyżej wymienionym komunikacie z dnia 3 grudnia 2008 r. w celu zacieśnienia współpracy z pewną liczbą krajów wschodnioeuropejskich; mając na uwadze, że jednym z celów udziału Białorusi w inicjatywie partnerstwa wschodniego oraz w jej organie parlamentarnym – zgromadzeniu Euronest – jest zacieśnienie współpracy między Białorusią a UE, również w wymiarze międzyludzkim,

[...]

1. popiera decyzję Rady o przedłużeniu stosowania środków ograniczających wobec niektórych urzędników białoruskich przy jednoczesnym zawieszeniu stosowania tych środków do października 2010 r.;

2. podkreśla, że pogłębiony dialog polityczny i rozpoczęcie dialogu w zakresie praw człowieka między UE a Białorusią musi prowadzić do konkretnych rezultatów i istotnych postępów w dziedzinie demokratycznych reform, przestrzegania praw człowieka i praworządności;

3. z zadowoleniem przyjmuje konstruktywny i aktywny udział Białorusi w partnerstwie wschodnim – inicjatywie, której celem jest umocnienie demokracji i praworządności oraz wspieranie współpracy europejskiej; uznaje udział Białorusi w partnerstwie wschodnim za krok na drodze do dalszego dialogu z Unią Europejską i zacieśnienia stosunków w oparciu o gotowość i zaangażowanie Białorusi na rzecz osiągnięcia tych celów; z zadowoleniem przyjmuje współpracę trójstronną między Litwą, Białorusią i Ukrainą w ramach partnerstwa wschodniego [...];

[...]

18. wzywa władze Białorusi do przestrzegania praw mniejszości narodowych zgodnie z Konwencją ramową Rady Europy o ochronie mniejszości narodowych z dnia 1 lutego 1995 r.; w tym kontekście **wzywa władze białoruskie do uznania Związku Polaków na Białorusi kierowanego przez Andżelikę Borys**, wybraną ponownie na stanowisko przewodniczącej podczas zjazdu organizacji w dniu 15 marca 2009 r.;

[...]

Wspaniała przyjaźń

W dniach 23-27 października br. w Porzeczcu po raz kolejny gościła delegacja przyjaciół z gminy Zbuczyn. 29 dzieci i 10 dorosłych razem z nauczycielami i uczniami szkoły średniej w Porzeczcu zwiedzili Grodzieńszczyznę, podziwiając piękne krajobrazy kresowe.

Współpraca między szkołą średnią w Porzeczcu i Zbuczynem (woj. mazowieckie) rozpoczęła się w 2004 r., kiedy wójt gminy Zbuczyn Roman Prochenko i wicewójt Stanisław Biardski, dyrektor szkoły podstawowej w Izdebkach Kosnach Beata Sieczkiewicz, Fiستا Ireneusz Wysokiński po raz pierwszy odwiedzili Białoruś, a konkretnie – Porzeczce.

Dzięki dwustronnym kontaktom polskie dzieci z Porzeczca otrzymały możliwość stałego kontaktu ze swoimi rówieśnikami z Polski, mogli lepiej poznać kulturę i tradycje polskie. Niezapomniane są spotkania młodzieży w szkołach w Porzeczcu, Izdebkach Kosnach, Dziezwulach, Borkach Kosach. W ramach współpracy szkół stały się tradycją zawody sportowe, artystyczne, wspólne wycieczki, spotkania z ciekawymi osobami.

Każdy wyjazd daje też możliwości odkrycia dla siebie nowych, ciekawych stron historii i kultury Kresów. Odwiedzając takie miasta jak Nowogródek, Kraków, Mir, Nieśwież, Sandomierz i inne, ważne dla każdego Polaka miejsca, młodzież nabiera szacunku do historii tych ziem, do swoich przodków. Jest to bardzo ważny faktor budowania tożsamości narodowej. Przyjaźń szkół średnich z Porzeczca i Zbuczyna przyczynia się do tego wspaniale.

WALERIA BRAŻUK



ANDŻELIKA BORYS WITANA OKLASKAMI PO WRĘCZENIU JEJ ODZNACZENIA

Nagroda im. Kazimierza Wielkiego dla Andżeliki Borys

Prezes ZPB Andżelika Borys została laureatką międzynarodowej nagrody im. Kazimierza Wielkiego. Nagroda, przyznawana corocznie wybitnym Europejczykom, została ustanowiona na wniosek Komitetu Rozwoju Zagłębia z okazji 650.-lecia Będzina. Pierwszym laureatem był Jerzy Buzek.

To właśnie przewodniczący Parlamentu Europejskiego jako pierwszy złożył gratulacje Andżelice Borys. Dzięki nowoczesnej technice Jerzy Buzek mógł przekazać swoje gratulacje i życzenia prosto z Brukseli:

– Przewodnicząc od 2005 r. Związkowi Polaków na Białorusi walczy Pani o prawa Polaków, ale jest też Pani wzorem dla Białorusinów, którzy marzą o wolnej i demokratycznej Ojczyźnie, którzy kochają Białoruś, dlatego pragną w niej zmian. Mimo aresztowań i przesłuchań, mimo represji i prześladowań wy, Polacy na Białorusi, zawsze będziecie ludźmi wolnymi, bo prawdziwej wolności nie można odebrać – powiedział Jerzy Buzek.

Wręczając statuetkę wraz z dyplomem prezydent Będzina Radosław Baran, który jest przewodniczącym kapituły nagrody zaznaczył: – Kandydatura Pani

Prezes została przyjęta jednogłośnie. Jestem dumny, że mogłem przewodniczyć kapitule, która dokonała tak znakomitego wyboru. Wytrwałość, z jaką Pani i kierowany przez Panią Związek Polaków na Białorusi walczy o godność i podmiotowość, o europejskie standardy, wzbudza dla Pani uznanie u rodaków w ojczyźnie i na całym świecie.

Po wręczeniu nagrody goście zgromadzeni w Teatrze Dzieci Zagłębia zobaczyli krótki film przedstawiający dotychczasowy dorobek Andżeliki Borys na posadzie kierownika ZPB. Tego wieczoru laureatka usłyszała wiele pięknych słów pod swoim adresem, jak również pod adresem ZPB, który dla wielu Polaków w Polsce od dawna jest przykładem niezłomnej walki o wolność i godność. Po złożeniu gratulacji przez uczestników gali odbył się koncert Edyty Geppert, który był również znakomity jak cała gala.

Zgodnie z założeniem, nagroda im. Kazimierza Wielkiego jest przyznawana Europejczykom i instytucjom cieszącym się międzynarodowym prestiżem. Po otrzymaniu odznaczenia Andżelika Borys – podobnie jak wcześniej Jerzy Buzek – wejdzie w skład stałych członków kapituły nagrody.

WIKTORIA KOZŁOWSKA



PIĘKNY MOMENT ŁAMANIA SIĘ OPLATKIEM

Przedświąteczne spotkanie

Kilka dni przed Wigilią w sali Związku Polaków na Białorusi odbyło się kolejne z szeregu spotkanie oplatkowe. Tym razem przedstawiciele kilku towarzystw skupionych wokół ZPB wspólnie obchodzili to święto.

Z kilku towarzystw, działających przy ZPB, tego wieczoru zebrali się przedstawiciele trzech: Klubu Inteligencji Polskiej, Towarzystwa Młodzieży Polskiej i Towarzystwa Plastyków. Spotkanie wigilijne zaszczylicili swą obecnością: prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys, prezes Rady Naczelnej ZPB Andrzej Poczobut oraz przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Grodnie: konsul Jan Sroka i konsul Katarzyna Grzechnik.

Z okazji spotkania oplatkowego odbyło się otwarcie wspaniałej wy-

stawy malarskiej. Salę ZPB zdobiły piękne i przyciągające uwagę obrazy nie tylko dobrze już znanych w Grodnie malarzy polskich, ale i nowych członków Towarzystwa Plastyków Polskich. Uczestnicy spotkania mogli podziwiać różnorodne techniki malarskie, a prace nowych członków Towarzystwa są najlepszym świadectwem tego, że organizacja się rozwija i całkiem sobie nieźle radzi, nawet w obecnych trudnych warunkach.

Specjalnie na tę okazję uczniowie starszych klas Polskiej Szkoły Społecznej przy Związku Polaków wystąpili przed widownią nie z tradycyjnymi jasełkami, lecz z refleksyjną scenką bożonarodzeniową. Piękne dekoracje – ogromna szopka z prawdziwego zdarzenia, z prawdziwej wikliny i siana – sugerowały, że za chwilę widzowie ujrzą tradycyjnie Świętą Rodzinę, trzech wędrujących króli i pastusz-

ków. Jednak okazało się, że tego dnia młodzież postanowiła zaprezentować zupełnie inną opowieść wigilijną. Przedstawiona przez młodych aktorów opowieść wigilijna została osadzona w realiach XX wieku, opowiadała o zagubieniu człowieka, pogoni za pieniądzem, konformizmie, hedonizmie i wszechogarniającej znieczulicy. Zgromadzeni na sali bardzo dobrze przyjęli eksperymentalny spektakl i nagrodzili młodych aktorów burzliwymi oklaskami.

Mimo trzaskających mrozów za oknami, w sali panowała bardzo ciepła atmosfera. Po wyciszającym i skłaniającym do refleksji występie uczestnicy spotkania połamali się białym jak śnieg oplatkiem i złożyli sobie serdeczne życzenia z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia.

IRENA EJSMONT

Apel Polskiego Towarzystwa Naukowego w Brześciu

Zjednoczenie Społeczne – Polskie Towarzystwo Naukowe (PTN) zostało założone w lutym 1992 r. Początkowo działało w ramach Związku Polaków na Białorusi (ZPB), a od kwietnia 1994 r. funkcjonuje samodzielnie, jako zjednoczenie społeczne o zasięgu ogólnokrajowym – ma własny statut, zostało zarejestrowane przez Ministerstwo Sprawiedliwości RB. Oddziały Towarzystwa (oprócz Mińska) funkcjonują w Brześciu, Grodnie i Witebsku, a prezesem PTN jest prof. Czesław Bieńkowski.

Prezesem brzeskiego oddziału PTN jest od momentu rejestracji (w sierpniu 1998 r.) prof. Michał Dobrynin.

Głównym celem działalności PTN jest odrodzenie polskiej inteligencji na Białorusi, odtwarzanie tej tak cennej dla życia każdego narodu warstwy. Chodzi o wspomaganie procesu odradzania narodowego Polaków żyjących na Białorusi, budowanie pomostów dla porozumienia, przyjaźni i współpracy narodów białoruskiego i polskiego.

PTN w Brześciu jest organizacją o charakterze społecznym, nie ma własnego budżetu, nie korzysta z dotacji rządowych. Zrzesza ok. 30 uczonych różnych specjalności – w większości są to humaniści. Starają się oni jak najaktywniej uczestniczyć w polskim życiu naukowym, uczestniczą w konferencjach międzynarodowych, niekiedy wykładają na polskich uczelniach. Wspierają także nauczanie języka polskiego w Brześciu, na miejscowym uniwersytecie im. Puszkina (gdzie w mocno okrojonej wersji jednak cały czas istnieje sekcja polska w ramach Katedry Klasycznej i Współczesnej Filologii Obcej), organizują dyktanda języka polskiego, konkursy recytatorskie itp.

Cały czas brakuje jednak forum, na którym polskie środowisko naukowe z Brześcia i regionu brzeskiego mogłoby publikować swoje prace, przedstawiać osiągnięcia w różnych dziedzinach nauki. Stąd też we współpracy z

Konsulatem Generalnym RP w Brześciu powstała idea powołania do życia periodyku o nazwie «Poleski Rocznik Naukowy». Jest to inicjatywa ambitna, bardzo potrzebna, ale i niełatwa w realizacji. Jej realizacja wymaga nie tylko wielkiego, solidarnego wysiłku ze strony polskich organizacji działających w Brześciu i na Polesiu, ale i wsparcia ze strony naszych licznych przyjaciół – na Białorusi, w Polsce i na całym świecie.

Dzięki bardzo dobrej współpracy z konsulem generalnym RP w Brześciu dr. Jarosławem Książkiem udało się stworzyć podstawy organizacyjne periodyku, zebranych zostało blisko 20 ciekawych artykułów oczekujących obecnie na publikację. Zapoczątkowanie, a następnie kontynuacja serii «Poleskiego Rocznika Naukowego» byłyby bardzo istotnym czynnikiem w nadaniu wyższego statusu społeczności polskiej żyjącej w obwodzie brzeskim. W naszym zamierzeniu PRN byłby wydawnictwem naukowym o możliwie wysokim poziomie merytorycznym i edytorskim. To bardzo potrzebne wszystkim tym Polakom, którzy przetrwali czasy sowieckie i którzy chcą dalej czynnie trwać przy polskości, nie tylko przekazując tradycje i dorobek Ojców swoim dzieciom, lecz także pomnażając ich dorobek.

Informując o powyższym, zwracamy się o pomoc i wsparcie dla naszej inicjatywy. Każda forma poparcia jest teraz potrzebna, by jak najszybciej urzeczywistnić ideę wydawania «Poleskiego Rocznika Naukowego» – jako forum dla prezentacji dorobku naukowego, ale i dyskusji o problemach polskiego środowiska naukowego i inteligencji żyjącej na Białorusi. Każda pomoc jest cenna i potrzebna – z góry za nią dziękujemy!!!

**tel. Konsulatu Generalnego RP
w Brześciu: + 375 162 27 00 01**

POLSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE W BRZEŚCIU
ODDZIAŁ ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI W BRZEŚCIU
KONSULAT GENERALNY RP W BRZEŚCIU



15 MARCA 2009 R. GRODNO. VII ZJAZD ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI. MOMENT GŁOSOWANIA

Rok 2009. Podsumowanie od MAGAZYNU Polskiego

Wydarzenie 2009 roku – Zjazd ZPB

Bez wątpienia najważniejszym wydarzeniem dla Związku Polaków na Białorusi w mijającym roku był VII Zjazd organizacji, który odbył się w marcu w Grodnie. Cztery lata temu, w 2005 roku, to właśnie wyniki zjazdu, które okazały się kompletnym zaskoczeniem dla władz, zadecydowały o losach ZPB. Wybieranie na prezesa największej polskiej organizacji młodej działaczki Andżeliki Borys zostało odebrane przez białoruskich urzędników państwowych jak policzek wy-

mierzony władzom. Mimo usilnej «pracy w terenie» przeróżnej maści przedstawicieli władz, większość delegatów tamtego zjazdu potrafiła podjąć samodzielną decyzję, nie ulegając presji z zewnątrz. Nie widząc innego wyjścia, władze unieważniły wyniki zjazdu, równocześnie rozpisując tzw. «zjazd pojednania», który tylko pogłębił konflikt i doprowadził do ostatecznej delegelizacji naszej organizacji.

Od 2005 roku Związek Polaków na Białorusi musi działać w trudnych, nieraz półlegalnych warunkach. Nieuznawanie przez władze w Mińsku legalnie wybranego kierownictwa znacząco ograniczyło

możliwości działania organizacji. Dodajmy do tego przejęcie przez władze większości Domów Polskich na terenie Białorusi, ciągle szykany i represje, spadające na Andżelikę Borys, jej najbliższych współpracowników oraz najbardziej aktywnych członków ZPB w całym kraju, przetaczające się co jakiś czas w mediach państwowych kampanie propagandowe skierowane przeciwko Związkowi. Tak w największym skrócie wyglądały ostatnie cztery lata funkcjonowania organizacji.

Mimo wszystkich trudności i niedogodności, ZPB w tak trudnych warunkach nie tylko zdołał

przetrwąć, ale dostosowując się do wymogów nowej rzeczywistości zdołał odnieść szereg sukcesów: nauczanie języka polskiego odbywa się na terenie całej Białorusi, ilość dzieci i młodzieży, wyjeżdżających w ramach wycieczek czy kolonii do Polski, sukcesywnie rośnie z roku na rok, miejsca pamięci narodowej są pod stałą opieką miejscowych oddziałów ZPB, odbywają się imprezy okolicznościowe. Jednak największym osiągnięciem jest to, że ludzie, szeregowi członkowie ZPB, pokonali barierę strachu i mimo wszystkich trudności solidarnie potrafią rozwiązywać pojawiające się problemy.

W przeddzień tegorocznego zjazdu ZPB w Grodnie presja wywierana na działaczy wzrosła kilkakrotnie. Groźby, zastraszanie, szykanowanie szeregowych członków przybrały niespotykane dotąd rozmiary. Opisywaliśmy to wszystko niejednokrotnie na łamach prasy związkowej. Mimo wyłożonych wysiłków białoruskich władz oraz służb specjalnych, mimo stworzonej atmosfery strachu i osaczenia, w końcu mimo brutalnych zatrzymań delegatów w przeddzień zjazdu, 15 marca br. VII Zjazd Związku Polaków na Białorusi stał się faktem. Andżelika Borys została ponownie wybrana na prezesa organizacji.

Zjazd przeprowadzony w warunkach podziemnych stał się popisem siły naszej organizacji, kolejnym pstryczkiem po nosie białoruskim służbom specjalnym i potężnej maszynie państwowej, która od kilku lat bezskutecznie próbuje zniszczyć niezależną organizację polską. Każdy z członków ZPB, kto przed zjazdem odczuł na sobie olbrzymią presję represyjnego aparatu państwowego po 15 marca mógł odetchnąć z ulgą i powiedzieć dumnie: Wygraliśmy! Tak, wygraliśmy, bo byliśmy solidarni, bo byliśmy szczerzy w swojej walce o ideały, bo dla nas «Bóg!

Honor! Ojczyzna!» to nie są puste słowa.

Tendencja 2009 roku – walka ze Związkiem

Oczywiście, walka władz białoruskich z ZPB trwa nie od dziś. Jednak rok 2009 był rokiem wyjątkowym dla całej mniejszości polskiej na Białorusi, dlatego fakt, że stanowisko władz białoruskich w sprawie Związku nie uległo zmianie, należy uznać za przejaw długotrwałej tendencji. Zjazd ZPB mógł stać się punktem zwrotnym w najnowszej historii Związku oraz całego ruchu polskiego na Białorusi. Tak się jednak nie stało. Po prostu władzom białoruskim bardziej odpowiada obraz polskiej mniejszości, jako «piątej kolumny», a walka z tym wymyślanym wrogiem jest od kilku lat jednym z ważniejszych zagadnień w polityce wewnętrznej.

Mimo całkowitej otwartości i przykładania wszelkich starań ze strony kierownictwa ZPB, problem legalizacji organizacji nadal nie został rozwiązany. Pisma do najwyższych urzędników państwowych z Aleksandrem Łukaszenką na czele zdały się na nic. Wielokrotne apele o rozpoczęcie dialogu pozostały bez odzewu. Władze nadal wolą udawać, że problemu nie ma. Równoległe z tym przez cały czas jest prowadzona zakrojona na szeroką skalę akcja marginalizowania mniejszości polskiej. Oczywiście, niejawną, ale dla tych wszystkich, których chociaż pośrednio dotknęły działania władz, jakże dobrze widoczna. I dlatego jeszcze bardziej krzywdząca, zwłaszcza w sytuacji, kiedy propaganda państwowa z dnia w dzień opowiada, że Polakom na Białorusi nie dzieje się żadna krzywda.

Związek jest zwalczany tak zacięcie, ponieważ stoi na przeszkodzie do ostatecznego spacyfikowania mniejszości polskiej na Białorusi, podporządkowania jej,

sprowadzenia do poziomu propagandowej przybudówki. Władze białoruskie nie mogą pozwolić nawet na odrobinę swobody, gdyż obawiają się, że precedens Związku może doprowadzić do tego, że zastraszone i apatyczne społeczeństwo białoruskie może znów odzyskać znany z lat 90. minionego wieku wigor, a co za tym idzie: stanie się niebezpieczne dla reżimu.

Walka ze Związkiem jest więc dla władz białoruskich czymś więcej niż tylko walką z kilkoma tysiącami przedstawicieli jednej z mniejszości narodowych. Jest to walka z rodzącym się społeczeństwem otwartym, w którym obywatele sami decydują o swoim losie, nie są niewolnikami państwowej ideologii, nie boją się otwarcie przyznawać do swoich poglądów, są po prostu wolni – autentycznie, a nie na papierze, w sprawozdaniach urzędników.

Rok 2009 mógł być przełomowym jak dla Związku, tak i dla całej mniejszości polskiej na Białorusi. Do tego, niestety, nie doszło. MARGAZYN z przykrością konstatuje ten fakt i z jeszcze większą przykrością musi stwierdzić, że wszystko wskazuje na to, że w najbliższej perspektywie pozycja władz białoruskich w tej kwestii nie ulegnie zasadniczym zmianom. Niestety.

Rozczarowanie 2009 roku – tzw. «liberalizacja»

Życie społeczno-polityczne na Białorusi co roku przynosi kolejne rozczarowania dla wszystkich działaczy społecznych, opozycjonistów i po prostu nieobojętnych obywateli. Rok temu, w październiku, ministrowie spraw zagranicznych Unii Europejskiej zdecydowali o zawieszeniu sankcji wizowych wobec czołowych przedstawicieli reżimu białoruskiego, które objęło również Aleksandra Łukaszenkę. Miała to być odpowiedź Unii na



Foto ByMedia.net

WRZESIEŃ 2009 R. MIŃSK. OMON PACYFIKUJE UCZESTNIKÓW OPOZYCYJNEJ PIKIETY

pewien postęp w procesie wyborczym na Białorusi i wyraz otwarcia na reżim białoruski. W założeniu polityków europejskich, popartych przez niektórych przedstawicieli opozycji białoruskiej, takie działania miały «zachęcić» Białoruś do reform demokratycznych.

Takim oto sposobem dialog z Mińskiem, zawieszony w 2004 roku, rozpoczął się na dobre. Minister spraw zagranicznych Białorusi, premier, wicepremierzy, a potem i sam Łukaszenko zaczęli odwiedzać państwa UE z oficjalnymi wizytami. Również przedstawiciele Unii w tym czasie niejednokrotnie odwiedzili Białoruś. Państwowe media białoruskie zaczęły nieprzychylnie często używać terminu «liberalizacja». Odwoływali się do niego również zachodni politycy, tłumacząc akty-

wizację swych kontaktów z białoruskim reżimem, nadal uważanym przez wielu – i nie bez powodu – za ostatnią dyktaturę w Europie.

Minął rok od wznowienia dialogu między oficjalnym Mińskiem a UE. Owszem, Białoruś została zaproszona do wzięcia udziału w programie Partnerstwa Wschodniego, kontakty na najwyższym szczeblu państwowym zostały zintensyfikowane, co jednak się zmieniło dla przeciętnych obywateli? Otóż nic. Zupełnie nic.

Sytuacja gospodarcza kraju jest katastrofalna, dlatego władze zaczęły wprowadzać szereg reform mających zliberalizować gospodarkę. Eksperti niezależni są jednak bezlitośni – tzw. liberalizacja gospodarcza nic nie da, dopóki na Białorusi nie zostanie wprowadzona prawdziwie wolnorynkowa go-

spodarka. To z kolei jest niemożliwe bez reform, na które władze w Mińsku się nie godzą, woląc wprowadzać drobne kosmetyczne zmiany, które propaganda państwowa obwołuje rewolucyjnymi zmianami.

W sferze politycznej też nie widać żadnych zmian. W 2009 roku, podczas trwającego ocieplania stosunków między Unią a Białorusią, kolejni przeciwnicy reżimu zostali osadzeni w białoruskich więzieniach. Nowi więźniowie polityczni to Artiom Dubskij, Jurij Leonow, Władimir Osipienko oraz Nikołaj Awtuchowicz. Awtuchowicz kilka lat temu był już skazany na karę więzienia za działalność społeczno-polityczną – przez międzynarodowe organizacje broniące praw człowieka został wtedy uznany za więźnia sumienia.

Mimo tzw. «liberalizacji» nadal nie są rejestrowane demokratyczne partie oraz organizacje społeczne takie jak «Nasza Wiasna» czy «Białoruska Asambla Organizacji Niepaństwowych». Niezależna prasa nadal jest nękana przez władze – w tym roku po raz kolejny odmówiono rejestracji kilku tytułom niezależnym, już zarejestrowane wydawnictwa nie są dopuszczane do kolportażu przez państwowe monopolistę «Bielsajzdruk». Władze nie zgodziły się na akredytację na Białorusi kanału telewizji satelitarnej TV «Belsat», nadającego w języku białoruskim z Polski.

Sytuacja mniejszości narodowych, w tym przede wszystkim polskiej, nie uległa żadnym zmianom na lepsze. Wolność religijna też jest znacząco ograniczana przez władze: wzmogły się naciski na Kościół katolicki, co roku są wydalani kolejni księża, trwa prześladowanie Kościołów protestanckich, przy jednoczesnej faworyzacji Cerkwi prawosławnej. W takiej sytuacji mówić o postępie – o jakimkolwiek postępie – może tylko niepoprawny optymistą. Liberali-

zacja, do której nie doszło, jest bez wątpienia największym rozczarowaniem 2009 roku.

Człowiek 2009 roku – Teresa Sobol

Od blisko roku kierownik Domu Polskiego w Iwieńcu Teresa Sobol jest nękana przez najrozmaitsze białoruskie urzędy i służby od miejscowego wydziału ds. ideologii na Komitecie Kontroli Państwowej kończąc. Wszystko przez zdecydowaną i jednoznaczną postawę wieloletniej kierownik Domu Polskiego, która swoją osobą cementuje środowisko miejscowych Polaków.

Białoruskim władzom nie podoba się, że w małym miasteczku pod Mińskiem, przy dawnej granicy II Rzeczypospolitej, prężnie działa oddział ZPB. Są organizowane polskie koncerty i imprezy kulturalne, odbywają się obchody rocznic ważnych dla każdego Polaka, dzieci uczęszczają do szkoły

języka polskiego, od 15 lat działa zespół «Kresowianka». Dlatego od dłuższego czasu próbowano na różne sposoby zmusić Teresę Sobol do podjęcia współpracy z reżimowym «związkiem», wspieranym przez władze w Mińsku. Jednak Teresa Sobol, a wraz z nią zdecydowana większość działaczy Iwieńskiego Oddziału wolała zajmować się autentyczną pracą, a nie pozorowaniem działalności na potrzeby propagandy państwowej, jak to ma miejsce w przypadku reżimowej organizacji.

Przy okazji VII Zjazdu ZPB, a zwłaszcza potem, podczas podjętych przez urzędników państwowych prób zmuszenia iwienieckich Polaków do wzięcia udziału w fikcyjnym zjeździe reżimowców, Teresa Sobol wykazała niesamowitą siłę ducha i konsekwentność w bronienu swoich racji. O wszystkim tym, co się działo w ostatnim roku wokół Domu Polskiego w Iwieńcu i jego kierownik Teresy Sobol, niejednokrotnie pisa-

liśmy na łamach MAGAZYNU. Na pewno nie było ani łatwo, ani przyjemnie, bo w zamian za rzetelne wykonanie swoich obowiązków Teresa Sobol była nękana przez urzędników państwowych, atakowana przez prasę państwową. Co się dziwić, skoro Dom Polski w Iwieńcu był naprawdę chlubnym przykładem tego, jak można, a nawet trzeba, organizować polską działalność kulturalno-oświatową w terenie. Władzom, jak widać, taki stan rzeczy nie za bardzo się podobał.

Mimo wszystkich przejść, Teresa Sobol zdołała zachować pogodę ducha, optymizm oraz niesamowitą energię, którą przekazuje wszystkim dookoła. W tak nieprostych czasach dla całego Związku, swą postawą Teresa Sobol daje przykład wszystkim działaczom naszej organizacji, jak powinien zachowywać się prawdziwy Polak, katolik, człowiek nieobojętny wobec sprawy polskiej na Białorusi.

IB





WŁADIMIR MAKIEJ, UWAŻANY ZA ZWOLENNIKA ZBLIŻENIA Z UNIĄ, OTWARCIE MÓWI O TYM, ŻE NARÓD BIAŁORUSKI NIE DOJRZAŁ JESZCZE DO DEMOKRACJI

Koniec odwilży

Białoruski możnowładca Aleksander Łukaszenko domaga się od mediów wzmocnienia propagandy i przykręca śrubę opozycji. W tym samym czasie szef administracji prezydenta Władimir Makiej oświadcza, że wprowadzenie systemu demokratycznego na Białorusi jest niemożliwe.

– W naszej telewizji nie ma co oglądać, tylko muzyczne klipy lecą. Redaktorzy zapomnieli, że są powołani do pracy ideologicznej – mówił Łukaszenko w połowie grudnia na naradzie z najwyższymi urzędnikami państwowymi.

Ostatnio w ramach odwilży, która miała polepszyć stosunki Białorusi z Unią Europejską, media powstrzymywały się od oczerniania opozycji i nachalnej propagandy. Słowa Łukaszenki świadczą, że

zapewne nie na długo. Ministrem informacji został niedawno mianowany Oleg Praleskowski, były oficer KGB, uważany za zwolennika bezkompromisowej propagandy w mediach, wzmocnienia kontroli nad Internetem oraz dobitcia niezależnej prasy.

Prezydenckie życzenie nasilenia propagandy zbiegło się w czasie z przykręceniem śruby wobec opozycji. W ostatnich tygodniach nieznanymi sprawcami dokonali kilku porwań aktywistów młodzieżowej opozycji. Wywożono ich do lasu i grożono zabójstwami, po czym porzucano na odludziu, wiele kilometrów od domów. Po raz pierwszy od roku wyrzucono kogoś ze studiów za działalność opozycyjną. Tatiana Szapućko, sekretarz prasowa opozycyjnej młodzieżówki «Młody Front», została wyrzucona z Białoruskiego Uniwersytetu

Państwowego, ponieważ bez pozwolenia administracji pojechała do Brukseli na forum poświęcone Partnerstwu Wschodniemu, unijnemu programowi pomocy m.in. Białorusi.

Do niezależnych mediów przeciekł projekt rozporządzenia Łukaszenki, wprowadzający kontrolę Internetu i możliwość prewencyjnego ograniczenia dostępu do sieci, jeżeli służby uznają, że jej użytkownik może ją wykorzystać do popełnienia przestępstwa. Ministerstwo Sprawiedliwości po raz kolejny odmówiło rejestracji opozycyjnej partii Białoruska Chryścijańska Demokracja. Na jej działaczy wywierano presję – jedna osoba została wyrzucona z pracy, i w rezultacie kilkanaście innych zrezygnowało z działalności opozycyjnej.

– Wygląda na to, że odwilż na

Białorusi właśnie się skończyła – mówi politolog Walerij Karbalewicz. Innego zdania jest Aleksander Milinkiewicz, lider opozycyjnego ruchu «Za Svobodu» i jeden ze zwolenników dialogu z reżimem. – Dialog z Zachodem, który prowadzi Łukaszenko, jest jak przeciąganie liny. Jego zdaniem białoruskie władze testują, na jaki kompromis zgodzi się Unia.

Krótko po naradzie Łukaszenki z urzędnikami w państwowej prasie ukazują się fragmenty przemówienia szefa administracji prezydenta Władimira Makieja, uważanego za osobę nr 2 w białoruskim państwie. Ten, kojarzony przedtem z kursem liberalnym, polityk w swym przemówieniu z rozbrajającą szczerością przyznaje, że białoruski naród jeszcze nie jest gotowy na demokrację.

– Niektóre międzynarodowe struktury podejmują wobec Białorusi poniżające i uwłaczające decyzje, które trzymają nasz kraj w stanie zawieszenia – cytuje Makieja «Sowietskaja Bieloruszija». Chodzi

o decyzję Unii Europejskiej, która po raz kolejny zawiesiła, a nie zniosła, sankcje wizowe wobec białoruskich urzędników.

Makiej uważa też, że Zachód przywiązuje zbyt dużą wagę do wyrzucenia ze studiów młodzieży, która rzekomo opuszcza zajęcia, czy do odmów rejestracji «pewnych struktur». Białoruś – jak zapowiedział szef administracji – będzie odpowiednio reagowała na takie zachowanie europejskich partnerów. A w ogóle głównym problemem w stosunkach Białorusi z Zachodem są wygórowane żądania UE i USA. – Stawiają nam ultimatum, żądając, byśmy się od jutra stali państwem demokratycznym. To niemożliwe. Społeczeństwo powinno dojrzeć do takich zmian – stwierdza Makiej.

Właśnie z osobą Makieja, 51-letniego byłego pułkownika wywiadu wojskowego, analitycy wiążą politykę liberalizacji i prób nawiązania dialogu z Zachodem. To on miał przekonać Łukaszenkę, by spróbować zrównoważyć rosyjskie wpły-

wy na Białorusi, podejmując dialog z Unią Europejską. Co w takim razie oznacza jego wypowiedź? Politolog Aleksander Klaskowski zwraca uwagę, że Makiej mówił do członków centralnej komisji wyborczej i jest to sygnał dla ludzi odpowiedzialnych za przeprowadzanie wyborów.

Wszyscy eksperci i politycy są zgodni w jednym – na reżim wpływa zbliżający się termin wyborów lokalnych, które mają się odbyć za kilka miesięcy i zaplanowanych na początek 2011 r. wyborów prezydenckich. – Kiedy idzie o zachowanie władzy, na dalszy plan zchodzą wszelkie gry z Zachodem. Dlatego następny rok będzie rokiem powrotu «politycznych mrozów» – prognozuje Walerij Karbalewicz.

– Oznacza to, że dialog z Zachodem nie przeszkodzi władzy w przeprowadzeniu najbliższych wyborów lokalnych i prezydenckich według tradycyjnego scenariusza – wtoruje mu Aleksander Klaskowski.

ANDRZEJ POCZOBUT



BIAŁORUSKA CHRZEŚCIJAŃSKA DEMOKRACJA DWA RAZY BEZSKUTECZNIE PRÓBOWAŁA OTRZYMAĆ PAŃSTWOWĄ REJESTRACJĘ

Prestiż czy spokój?

Na początku 2010 roku przyjedzie zapewne do Polski szef białoruskiego MSZ Siergiej Martynow. To pierwsza tak ważna wizyta przedstawiciela Mińska w Warszawie od paru lat. Głównym problemem w polsko-białoruskich stosunkach jest sprawa Związku Polaków na Białorusi – i on też będzie zapewne głównym tematem rozmów. Nie należy się jednak spodziewać przełomu.

Od ponad pięciu lat na Białorusi funkcjonują w zasadzie dwie polskie organizacje. Jedna – kierowana przez demokratycznie wybraną Andżelikę Borys – uzna-

Na uznaniu ZPB Mińsk przede wszystkim by zyskał. Po pierwsze radykalną poprawę stosunków z Polską i po drugie – spokój.

wana jest przez Warszawę, cieszy się poparciem polskich środowisk i działa mimo skrajnie trudnych warunków. Mińsk jej nie uznaje, a działacze są poddawani rozmaitym represjom. Jest i «rządowy» związek, od niedawna z namaszczonym przez władze Stanisławem Siemaszką na czele, ściśle kontrolowany przez administrację. Jest to struktura właściwie martwa, z pozorowaną aktywnością – nieuznawana z kolei przez Polskę.

Warszawa zabiega o umożliwienie normalnego funkcjonowania ZPB kierowanemu przez Andżelikę Borys. Mińsk może i mógłby się na to zgodzić, ale z punktu widzenia urzędników prezydenta

Aleksandra Łukaszenki – a pewno i samego szefa białoruskiego państwa – byłoby to ogromne ustępstwo. Zarówno wobec Polski, jak i Andżeliki Borys oraz jej zwolenników. Chodzi bowiem o pewien precedens: ludzie odsądzeni dotąd publicznie (na przykład w rządowej telewizji czy gazetach) od czci i wiary uzyskaliby prawo do działania.

Tyle że w rzeczywistości na uznaniu Andżeliki Borys Mińsk przede wszystkim by zyskał. Po pierwsze radykalną poprawę stosunków z Polską i po drugie – a może najważniejsze – spokój.

Sytuacja wokół polskiej organizacji wymusza bowiem na białoruskich władzach zaangażowanie sporych sił i środków. Działacze związani z Andżeliką Borys są ciągle obserwowani i systematycznie nękanii. Związkiem zajmują się stale władze państwowe różnych szczebli, milicja, prokuratura i KGB. Wszystko to – bez

żadnego, widocznego skutku. Białoruskich Polaków nie udało się zniechęcić do Andżeliki Borys, a jej i jej współpracowników nie udało się zniechęcić do prowadzenia działalności.

Z kolei wrześniowy zjazd «rządowego» ZPB okazał się całkowitym niewypałem. Nie udało się pozyskać dla tej struktury żadnego znaczącego polskiego działacza czy choćby niezaangażowanego dotąd w jakąkolwiek działalność ważnego przedstawiciela polskiej mniejszości. Szefem został Siemaszko, grodzieński przedsiębiorca, który nawet nie wysiłił się na tyle, by się nauczyć języka polskiego (i przedtem nigdy się swoją polsnością nie

chwalił). Część delegatów na zjazd też zresztą niespecjalnie rozumiała polski. Zjazd był co najwyżej propagandowym spektaklem na użytek wewnątrz białoruski. I to pomimo wielomiesięcznej, ciężkiej pracy administracji prezydenta i wydziałów ideologii różnych szczebli, które wskazywały, kto zostanie delegatem i kto trafi do władz tej organizacji.

Jednak, jak dowiaduje się «Rzeczpospolita» z kręgów zbliżonych do polskiego MSZ, jak na razie sprawy prestiżowe wydają się dla ludzi Łukaszenki o wiele ważniejsze niż aspekt praktyczny. A białoruskie władze wysyłają pod adresem Warszawy sprzeczne sygnały. Z jednej strony ZPB Andżeliki Borys jakoś funkcjonuje. Choć formalnie nielegalny, to jednak faktycznie jest tolerowany przez rząd. Z drugiej, jednak, poszczególni jego działacze, głównie «w terenie», wciąż są prześladowani, zatrzymywani przez milicję, wzywani przez prokuraturę.

Wydawało się też, że Mińsk pogodził się z wydawaniem przez polskie konsulaty Karty Polaka. Sam prezydent Łukaszenko mówił, że Karty nie należy się obawiać. Tymczasem pod koniec roku, zupełnie niespodziewanie, Karta Polaka stała się celem ataku parlamentarzystów i ministra sprawiedliwości.

Tym trudniejsze będą rozmowy ministrów. Zresztą tak ważna dla władz białoruskich sprawa jak przyszłość Związku Polaków z pewnością nie będzie rozstrzygnięta na szczeblu ministerialnym. Tu decyzję musi podjąć sam Łukaszenko. Pytanie tylko, co on tak naprawdę wie o konflikcie wokół ZPB. I o białoruskich Polakach.

PIOTR KOŚCIŃSKI,
«RZECZPOSPOLITA»

Wirtualny nokaut

Liberalizacja na Białorusi zakończyła się, nawet się nie zaczęła. Projekt rozporządzenia Aleksandra Łukaszenki «O zabiegach w celu udoskonalenia wykorzystywania narodowego segmentu globalnej sieci komputerowej Internet», który przeciekł do mediów, jest tego najlepszym świadectwem.



Jeśli dekret wejdzie w życie, nareszcie zostanie spełnione stare marzenie białoruskich władz – wprowadzenie totalnej cenzury w Internecie. Zgodnie z projektem rozporządzenia, kontrola przestrzeni internetowej będzie odbywać się według zasad, ustanowionych przez Radę Ministrów za zgodą odpowiedniej służby administracji prezydenta – Centrum Operacyjno-Analitycznego. Nie ma wątpliwości, że władze skrzętnie skorzystają z możliwości wzięcia pod swoją kontrolę jedyne na dzień dzisiejszy źródło informacji alternatywnej.

Specjaliści twierdzą, że kontrola nad Internetem jest niezmiernie trudna do zrealizowania w praktyce. Jednak jak pokazuje praktyka, czas od czasu nawet rzeczy niemożliwe stają się możliwe. Zwłaszcza w takim państwie jak Białoruś.

Białoruskie władze od lat sukcesywnie biorą pod swoją kontrolę kolejne sfery życia publicznego. W 2011 roku czekają nas kolejne wybory prezydenckie. Wobec tak ważnego wydarzenia reżim z niepokojem przygląda się temu, co się robi w Internecie. Przepływ informacji jest niczym nieskrępowany, wymiana zdań szczerza i otwarta, choć często anonimowa. Zgodnie z projektem rozporządzenia Łukaszenki, wszystko ma się zmienić.

Doświadczenie Chin, które od lat regulują i kontrolują przestrzeń internetową, może okazać się bardzo pomocne. Azjatyccy przyjaciele Łukaszenki, bez wątplenia, podzielą się potrzebnym doświadczeniem. Pozostaje tylko jedno pytanie – ile to będzie kosztowało? Chociaż i to, tak naprawdę nie gra roli, przecież tutaj chodzi o bezpieczeństwo i zachowanie stabilności reżimu. Tu, jak się mówi, o cenę nie będzie się rozchodziło.

Oczywiście, nie będzie również problemów z tym, żeby takie kroki należycie wytłumaczyć społeczeństwu: rozpowszechnianie pornografii, podżeganie waśni narodowościowych oraz wrogości międzywy-

znaniowej, handel ludźmi oraz działalność ekstremistyczna – znany zestaw postulatów ideologicznych zostaną doniesione przez państwową telewizję do każdego, kto wątpi w sensowności kroków, skierowanych na to, by bronić zwykłych obywateli przed «złym wpływem Zachodu».

Szkoda jednak, że tolerancyjni obywatele Białorusi raczej polkną i ten przejaw znęcania się nad nimi ze strony państwa. Zamknięte zostanie jeszcze jedno okienko, przez które do naszego kraju przedostawały się rzetelne informacje. Nadzieje na to, że coś pójdzie nie tak i reżim wycofa się ze swych zamiarów kontrowania Internetu, są żadne.

Komentując treść projektu wspomnianego rozporządzenia, zastępca przewodniczącego Białoruskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy, prawnik Andrej Bastuniec, zaznaczył, że projekt ten jest dowodem przemysłanej strategii państwa, skierowanej na srogą kontrolę Internetu. Przeciwno tym zachodom jednoznacznie wypowiada się nie tylko białoruskie internetowe społeczeństwo, ale również struktury międzynarodowe – w tym też Rada Europejska, OBWE oraz organizacje broniące wolności prasy.

Wiadomo nie od dziś, że zdanie międzynarodowej, ani tym bardziej ojczystej opinii społecznej nieszczerze interesują Łukaszenkę. Organa państwowe już od dawna są przekształcone w narzędzia karzące społeczeństwo białoruskie za każdy przejaw swobody obywatelskiej. Ten fakt, że my w oczach sąsiadów po przestrzeni internetowej wyglądamy na neandertalczyków, daje podstawy do głębszego zastanowienia się nad treścią hasła «nie rośnie chleb bez demokracji».

Kamienny wiek istnienia Internetu na Białorusi dopiero się zaczyna, dlatego warto znać historię, by uświadomić współczesność, a i odwrotnie – warto uświadamiać współczesność, by zrozumieć przeszłość.

JAN ROMAN



Białoruś nie chce polskich księży

Kolejni polscy duchowni opuszczą Białoruś. Białoruskie władze nie przedłużyły trzem katolickim księżom z Polski pozwolenia na pracę duszpasterską.

Jednym z nich jest pracujący w Międzyrzeczu na wschodniej Grodzieńszczyźnie kapucyn, o. Jan Bońkowski. Przyczyną jest jego zaangażowanie w duszpasterstwo w języku polskim. Jak podkreśla wiceprowincjał kapucynów na Białorusi o. Andrzej Żylewicz, decyzja ta jest nieodwołalna i zasadniczo oznacza odmowę wydania pozwolenia na pracę także w przyszłości. Trzej polscy księża muszą do końca roku opuścić Białoruś.

– Władze nie mówią o powodach odmowy w sposób bezpośredni – powiedział Radiu Watykańskiemu o. Żylewicz. – Po prostu informują, że dany kapłan nie otrzymuje przedłużenia pozwolenia na pracę duszpasterską na Białorusi. Dołmniać należy, iż rzeczywiste powody są takie, że prowadzi się duszpasterstwo w języku polskim. O. Jan zaangażowany jest poza tym w działalność skautową, uczęszcza na różne spotkania, które też najczęściej odbywają się w języku polskim. Myślę, że chodzi tu także o działalność wydawniczą – dodał wiceprowincjał kapucynów. – O. Jan wydał w ostatnim czasie kilka książek, też w języku polskim, które rozprowadzał na Białorusi.

O. Żylewicz wyjaśnił, że stosunki z białoruskimi władzami są nie raz bardzo dobre. Jednak tamtejsze komitety ds. religii, zajmujące się działalnością Kościoła, miewają «swoje powody» i systematycznie co roku ktoś z polskich duchownych musi opuścić kraj. Najczęściej zdarza się to w diecezji grodzieńskiej, gdzie jest dużo Polaków



O. JAN BOŃKOWSKI NA BIAŁORUSI PEŁNIŁ RÓWNIEŻ FUNKCJĘ KAPELANA HARCERSTWA

i duszpasterstwo prowadzone jest w znacznej mierze w języku polskim. Nic nie zmieniło tu deklarowane ocieplenie między Mińskiem a Watykanem po wizycie u papieża

prezydenta Aleksandra Łukaszenki. W 2007 r. na Białorusi pracowało 181 księży z Polski. Obecnie jest ich o 20 mniej.

RV

Najszybszy w historii proces beatyfikacyjny

Papież Benedykt XVI podpisał 19 grudnia dekret o heroicznosci cnót swego wielkiego poprzednika – Jana Pawła II. Do uznania papieża Polaka za błogosławionego potrzeba jeszcze zamknięcia drugiego postępowania prowadzonego przez Kongregację Spraw Kanonizacyjnych – chodzi o cud uzdrowienia, przypisywany wstawiennictwu Ojca Świętego. Zdaniem komentatorów, to jeden z najszybszych procesów beatyfikacyjnych w historii.

Benedykt XVI podpisał także dekret o męczeństwie ks. Jerzego Popiełuszki. To z kolei zakończy proces beatyfikacyjny kapelana «Solidarności» i umożliwi podanie daty wyniesienia go na ołtarze. Nie obyło się bez małej wpadki. Początkowo w notce dotyczącej kapelana «Solidarności» napisano: «Zabity z nienawiści do Wiary 20 października 1984 roku w okolicach Włocławka». Za datę śmierci uprowadzonego i zamordowanego przez SB kapłana uznaje się jednak 19 października 1984 r.

– Doszło do pomyłki, która nie została skorygowana w dekrete, choć osoby prowadzące proces zwracały na to uwagę – sprostowała sprawę Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych.

Wśród nazwisk znajdujących się w dokumencie podpisanym przez Benedykta XVI znajduje się też nazwisko Stanisława Kazimierczyka, żyjącego w latach 1430-1489 duszpasterza krakowskiego. Papież uznał cud za jego wstawiennictwem, co otwiera drogę do rychłej



JAN PAWEŁ II

kanonizacji Polaka.

Benedykt XVI podpisał również dekret o heroicznosci cnót papieża z czasów drugiej wojny światowej – Piusa XII (papież w latach 1939 – 1958). Zdaniem wielu, Eugenio Pacelli był kontrowersyjnym papieżem, bo milczał podczas zagłady Żydów w trakcie Holokaustu. Jednak obrońcy Piusa XII wskazywali, że po otwartym sprzeciwie

nie mógłby on już tak skutecznie działać na ich rzecz. Na dowód zasług tego następcy św. Piotra często przytacza się m.in. świadectwa uratowanych dzięki jego wstawiennictwu Żydów.

Ogłoszenie wszystkich dekretów Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, dotyczących dużej grupy kandydatów na ołtarze z kilku krajów, poprzedziła papieska audien-

cja dla jej prefekta arcybiskupa Angelo Amato. To prefekt, zgodnie z procedurą, przedkłada papieżowi do podpisu dokumentację procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych, zakończonych już w kongregacji.

Swojej radości z podpisu papieża Benedykta XVI nie krył postulator procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II, ksiądz Sławomir Oder. – Z pewnością jest to chwila ogromnej radości i satysfakcji – podkreślił duchowny. Dodał, że poza dyspensą od 5-letniego okresu przed rozpoczęciem procesu beatyfikacyjnego, jest on prowadzony z zachowaniem wszelkich norm kanonicznych.

Zaznaczył, że lata pracy przy procesie «stanowiły i nadal stanowią dla mnie wspaniałe doświadczenie ludzkie i duchowe». – Są również czasem niezwykle doświadczenia Kościoła. Trzy miliony osób obecnych na pogrzebie, dziesiątki tysięcy listów, które otrzymałem w czasie procesu, niekończące się tłumy pielgrzymów przy grobie Jana Pawła II są potwierdzeniem trwałości jego obecności w sercach ludzkich i głęboko zakorzonego przeświadczenia o jego świętości – podkreślił postulator. – Liczne świadectwa łask otrzymanych przez jego wstawiennictwo, które nieustannie napływają do biura postulatora są potwierdzeniem, że owo powszechne przeświadczenie nie jest bezpodstawne – dodał.

Ksiądz Oder wyraził także nadzieję, że szybko zakończy się też proces ws. domniemanego cudu, niezbędny do uznania Jana Pawła II błogosławionym. – Ufam, że Pan Bóg pozwoli wkrótce cieszyć się i z jego pomyślnego zakończenia – stwierdził duchowny.

Watykanista Andrea Tornielli zwrócił uwagę, że uznanie heroiczności cnót Jana Pawła II przebiegało «z wielką szybkością», bo po niespełna 5 latach od rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego.

– Proces Jana Pawła II był szybki i z całą pewnością przyspieszony – stwierdził publicysta. Zwrócił uwagę na różnice między Polakiem a Pawłem VI czy Janem Pawłem I (wybrany na Stolicę Piotrową w 1978 roku). – To następny papież, którego ludzie uważają za świętego, a którego pontyfikat trwał zaledwie 33 dni – powiedział. Ten proces został otwarty w 2003 roku i wciąż daleko do jego zakończenia – przypomniał Tornielli.

– Nie ulega wątpliwości, że wielu, bardzo wielu ludzi na całym świecie zawsze wierzyło w świętość Jana Pawła II, a zatem faktem jest opinia świętości, rozpowszechniona wśród ludu – powiedział autor opublikowanej niedawno biografii papieża Polaka, zatytułowanej «Santo subito». – Nie powinniśmy jednak ukrywać faktu, że okrzyk «santo subito» na pogrzebie był zorganizowany, a nie spontaniczny – zauważył watykanista zwracając uwagę na to, że hasło to przygotowali działacze włoskich ruchów katolickich.

– Jestem przekonany o tym, że niejedna osoba o uznanym aurytecie poprosiła Benedykta XVI zaraz po jego wyborze lub sugerowała, aby ogłosić Karola Wojtyłę od razu świętym, pomijając wcześniejszą beatyfikację lub wręcz natychmiast, a więc bez procesu beatyfikacyjnego – stwierdził Tornielli. – Ostatecznie papież Ratzinger postanowił, że proces się odbędzie – przypomniał.

Zaznaczył, że od samego początku miał świadomość, że ten czas «jest rzeczywiście czasem Bożego daru, który nie jest niczym innym, jak czasem wielkich, wielkich rekolekcji». – «Dlatego nie chodzi o to, aby to (uznanie za błogosławionego – red.) się stało na chybkę i po lebkach; chodzi o to, żeby to wydarzenie rzeczywiście głęboko zaznaczyło się w naszej świadomości, w naszej tożsamości, w naszym postępowaniu w życiu co-

dziennym – podkreślił postulator.

Proces beatyfikacyjny Jana Pawła II rozpoczął się w czerwcu 2005 roku, niespełna trzy miesiące po jego śmierci. Było to absolutnym rekordem w najnowszej historii Kościoła. Nie brakowało jednak w jego trakcie, na drugim etapie w watykańskiej kongregacji, trudności. Wielokrotnie postulator procesu ksiądz Sławomir Oder musiał uzupełniać zebraną dokumentację. Wszyscy od początku postępowania kanonicznego przyznają jednak, że szybki postęp prac to właśnie zasługa postulatora.

Wydanie dekretu o heroiczności cnót papieża zamyka najistotniejsze i najtrudniejsze postępowanie kanoniczne, które mimo ogromu zebranej dokumentacji przebiegało sprawnie i bez większych kłopotów. Obecnie pozostaje do sfinalizowania dochodzenie dotyczące cudu uzdrowienia, przypisywanego wstawiennictwu polskiego papieża. Podkreśla się, że wybrano przypadek niesprawiający większych trudności. Dotyczy on niewytłumaczalnego z medycznego punktu widzenia nagłego ustąpienia objawów zaawansowanej choroby Parkinsona u francuskiej zakonnicy. Przypuszcza się, że dekret o uznaniu cudu zostanie ogłoszony najwcześniej w połowie roku. To zaś umożliwiłoby wyniesienie Jana Pawła II na ołtarze wczesną jesienią.

Także w 2010 roku ma odbyć się beatyfikacja księdza Popieluszki, zamordowanego przez oficerów SB w 1984 roku. Uznanie go za męczennika – a taka właśnie formuła ma znaleźć się w oczekiwanym dekrete – nie wymaga cudu uzdrowienia. Złożenie podpisu przez papieża będzie formalnym aktem kończącym proces beatyfikacyjny kapelana «Solidarności». Wówczas do wyznaczenia pozostanie już tylko data wyniesienia go na ołtarze.

Kościół a nowinki techniczne

Świat nabiera tempa. Internet, telefony komórkowe, ipody. Jesteśmy ze wszech stron ogarnięci techniką. Nie wyobrażamy sobie bez niej życia. Wydaje się jednak, że mamy coraz mniej czasu dla siebie, choć przecież dzięki technice powinniśmy mieć go więcej. Szybciej bowiem gotujemy, przemieszczamy się, etc. Świat zmniejszył się do wymiaru wioski. Tak wioski. Globalnej. Jesteśmy w stanie śledzić na żywo to, co dzieje się na drugim końcu świata. O ile kiedyś informacje docierały do nas w ciągu kilku dni bądź kilkunastu godzin, o tyle teraz przekazywane są na żywo.

Pamiętam, jak kilka lat temu patrząc osłupiał w telewizor śledząc wydarzenia w Światowym Centrum Handlu. Najpierw myślałem, że to obrazki z nowego filmu. Gdy dotarło do mnie, że to dzieje się naprawdę, zamarłem. Dramat tysięcy ludzi rozgrywał się na moich oczach. Mimo, że dzielił nas ocean. W jakimś sensie byłem tam w Nowym Jorku. Byłem biernym obserwatorem patrzącym na śmierć. I nic nie mogłem zrobić.

Dzięki nowym technologiom możemy także niezwykle szybko się porozumiewać. Nie musimy już wysyłać listów i czekać tydzień bądź dwa na odpowiedź. Wystarczy, że napiszemy maila. Odpowiedź otrzymujemy natychmiast – jeśli chce tego nadawca.



WATYKAN POSIADA WŁASNĄ STRONĘ INTERNETOWĄ, DOSTĘPNĄ RÓWNIEŻ W JĘZYKU ŁACIŃSKIM

Dzięki technice możemy szybciej niż 50 lat temu zmieniać miejsca pobytu. Rozwinęła się komunikacja lotnicza. Choć z drugiej strony, nie wiem, czy Państwo słyszeli, że pociąg z Krakowa do Zakopanego jeździ współcześnie dłużej niż przed wojną. Podobnie z Krakowa do Lwowa. To swoiste cofnięcie cywilizacyjne. Autostrada z Krakowa do Katowic jest ciągle naprawiana. Od lat. A ceny za przejazd nią rosną. W naszej części Europy takich cofnięć mamy multum. Można by na ich temat napisać niejedną artykuł.

Ze zmianami w świecie techniki związane są zmiany życia społecznego. Żyjemy w ciągłym ruchu i biegu. Mijamy tysiące anonimowych ludzi. Dla siebie samych jesteśmy coraz bardziej obcy. Nieustanny szum setek, tysięcy sa-

mochodów. Z drugiej strony ciągle zabieganie. Pomimo rozwoju techniki, która ma ułatwiać nam życie, tak naprawdę mamy coraz mniej czasu.

Dlaczego tak jest? Co sprawia, że współczesność oferuje nam zwiększoną ilość samobójców i nerwicowców? Myślę, że odpowiedź jest prosta. Pieniądz decyduje o tym, czy będziemy mieli na chleb, czy też nie. A pieniądze zarabia się i to rodzi pogoń za nimi. Ich brak powoduje frustrację, niską jakość życia, czasami samobójstwa bądź ukrytą eutanazję. W Polsce emerytury są tak niskie, że niejedna starsza osoba przelicza, czy ma wydać na leki czy na... jedzenie. A Polska leży w centrum Europy. Niestety, tylko na mapie.

Pęd, bieg i technika w pewnym momencie spotykają na swojej dro-

dze Kościół. A może jest odwrotnie? Może to Kościół wychodzi naprzeciw tym rzeczywistościom? Dla wielu z nas wydaje się, że następuje w tym spotkaniu zgrzyt. Silny zgrzyt. A czasami nawet walka pomiędzy wartościami proponowanymi przez chrześcijaństwo, a tymi narzucanymi przez świat.

Jednak Kościół nie ucieka od świata. Wręcz odwrotnie. Stara się nie tylko relacjonować rzeczywistość, ale także kształtować ją. Kształtować tak, aby była w miarę znośna i sensowna.

Jakie jest zatem podejście Kościoła do techniki? Otóż, nie jest ona sama w sobie czymś złym. Może być wykorzystana dla dobra – na przykład ratowanie ludzkiego życia, szybszy transport, możliwość dostarczania informacji czy wartościowej rozrywki. Ale może być również wykorzystana do promocji zła. Przykładem jest nieodpowiedzialna jazda kierowców, powodująca wiele wypadków, czy też kłamliwe informacje zawarte w mediach. Polska należy do czołówki państw jeżeli chodzi o liczbę wypadków. Jest to spowodowane z jednej strony brakiem dobrego prawa, z drugiej – brakiem wyobraźni tych, którzy siadają za kierownicą.

Z kolei, jeżeli chodzi o media, to następuje tutaj blokowanie informacji. Już pojawiają się sygnały, że rząd w Warszawie chce limitować Internet. Jest ono jedynym niezależnym medium w Polsce.

To sprawia, że technologia zaczyna działać przeciwko nam. Właściwie to nie sama technologia, ile bardziej ludzie stojący za nią. A właśnie na człowieku skupia się Kościół. Otóż w omawianej kwestii należy mieć na uwadze właśnie osobę ludzką i jej, dobro ponieważ wszystkie działania mają służyć człowiekowi i jego rozwojowi. Jednak, aby do tego doszło, potrzebny jest szacunek wobec osoby ludzkiej i akceptacja jego

godności. Z tej godności wypływają nasze prawa. Takie jak prawo do życia, do rozwoju, do opieki zdrowotnej, do informacji. I prawo do wolności.

Pamiętają Państwo zimną wojnę? Granice, mur, zbrojenia. Militarnie rozwijały się zarówno Stany Zjednoczone jak i sowiecka Rosja. W Ameryce szanowany był człowiek, w Rosji – nie. I to stanowiło dramat. Tam ludzi zsyłano na Sybir bądź mordowano. Podobnie działo się we wszystkich komunistycznych państwach. Mimo rozwoju techniki człowiek pozostawał zerem.

Obok wolności ważne jest to, aby każdy miał dostęp do podstawowych technologii. Mam tu na myśli Internet, telefon komórkowy, telewizję, radio, prasę. Nie może być tak, że ceny za rozmowy telefoniczne są wygórowane. Dlaczego Telekomunikacja Polska przegrywa z sieciami komórkowymi? Ponieważ ma za mało konkurencyjne ceny. Przez lata była monopolistą. Z kolei dostęp do mediów nie polega tylko na tym, że mamy w domu telewizor, ale na tym, że możemy w nim oglądać różne stacje, nie tylko te, które chwala rząd, ale również te, które go krytykują.

Powróćmy do Kościoła. Technologia nie stanowi dla niego zagrożenia. Nie wywołują niepotrzebnego lęku. Kościół ocenia i ostrzega przed niebezpieczeństwami. Z drugiej strony wskazuje na pozytywne nowinek technologicznych. Papież Ratzinger ma telefon komórkowy, a Watykan posiada stronę internetową. Działają liczne rozgłoszenie i telewizje katolickie, takie jak Radio Maryja czy Telewizja Watykańska. Papieskie pielgrzymki

należą do najgłośniejszych relacjonowanych wydarzeń.

Dlaczego Kościół, wbrew obiegowej opinii – przynajmniej w Polsce, nie boi się techniki? Otóż widzi w niej możliwość służenia człowiekowi. Służenia temu wszystkiemu, co stanowi o naszym człowieczeństwie. Misjonarze wykorzystują samochody i motocykle po to, by dotrzeć do najbardziej odległych zakątków krajów, w których pełnią swoją posługę. Technika może służyć dobru, ale może i zabijać. Przykładem jest założony przez Polaków Czarnobyl. Piękne miasto, które uległo zniszczeniu przez wybuch w elektrowni atomowej. Skutki tej awarii, a wła-

Pęd, bieg i technika spotykają na swojej drodze Kościół. A może jest odwrotnie? Może to Kościół wychodzi naprzeciw tym rzeczywistościom?

ściwie katastrofy, odczuwamy do dzisiaj.

Na zakończenie chciałem Państwu przytoczyć jeden przykład. Otóż obecny polski rząd planuje wybudować elektrownię atomową. Coś, co w świecie techniki jest już archeologią. Dzisiaj coraz bardziej popularna staje się geotermia. Niestety, w Polsce, jeśli dojdzie do realizacji planów rządu, cofniemy się. A efekty katastrofy jądrowej znamy ze wspomnianego Czarnobyla.

No cóż, nie zawsze i nie każde wykorzystanie technologii może być słuszne. Kościół mówi, że należy kierować się roztropnością w odniesieniu do wynalazków. Nam pozostaje oceniać roztropność bądź jej brak u rządzących. Oceniać i rozliczać.

TOMASZ KORNECKI

Ku czci mego brata Franciszka Januszkiewicza i innych żołnierzy AK poległych w walce o niepodległość Ojczyzny

*Ziemia się kręci i życie trwa
Tylko już dawno, niestety, bez Ciebie
Bóg jeden wie, gdzie mogiła Twa
Wiem tylko jedno, że w polskiej ziemi...*

W maju 2009 r. w końcu dotarłam do miejscowości Kępiniec, w powiecie Sokołów Podlaski, na tamto miejsce, gdzie 17 lutego 1947 roku w walce z wrogiem poległ mój ukochany brat Franciszek Januszkiewicz, żołnierz Armii Krajowej, i jego towarzysze broni. Dla mnie była to podróż całego mojego życia, do której przygotowywałam się przez wiele lat...



FRANCISZEK JANUSZKIEWICZ

Wyruszyliśmy w drogę razem z mężem 26 maja, podczas podróży spotkaliśmy tylu wspaniałych, życzliwych ludzi gotowych przyjść z pomocą, często byłam wzruszona aż do łez. Jestem im z całego serca bardzo wdzięczna, gdyby nie oni, nie wiem, czy ta podróż zakończyłaby się udaniem.

Kępiniec leży niedaleko Sokółowa Podlaskiego i jako że jest to mała miejscowość – a właściwie kolonia – nie kursuje do niego żaden autobus ani pociąg rejsowy. Gdyby nie pomoc wójta Malkinii i jego współpracowników, nie wiem, jakbyśmy tam dotarli. Bardzo serdecznie przyjęto nas w urzędzie, zaproponowano herbatę, podano wygodny samochód, którym mogliśmy pojechać do Kępina. A tam odczułam, że wysoko w niebie wita nas duch mego brata. Patrzy-

łam w to niebo i rozmawiałam z nim, odczuwałam jego obecność. On nas prowadził, on czuwał, pomógł nam tak wiele o sobie się dowiedzieć.

Mój starszy brat, rocznik 1925, wyruszył z domu w 1944 r., żeby już nigdy do niego nie wrócić. W 1944r. został powołany do wojska polskiego. Ostatnią wiadomość od niego rodzina otrzymała w 1946 roku, zawiadamiał w niej, że jest w Armii Krajowej, a dalej było już tylko milczenie, rodzina nic nie wiedziała o jego losie przez długie lata. W tej niewiedzy trwaliśmy.

Mimo tego, jak później się okazało, że dawno zginął, rodzice nic nie wiedzieli o śmierci swego syna. Nikt nas o tym nigdy nie powiadomił. Jednak przez cały czas pamiętałam, że mam brata, i przysięgłam sobie, że dopóki żyję

– ostatnia z rodziny – muszę odkryć całą prawdę i dowiedzieć się, jaki los go spotkał. Żyłam z tym dziesiątki lat, starałam się wykorzystać każdą okazję, żeby dowiedzieć się chociaż czegoś o moim bracie. Niestety, przez długie lata nie było mi to dane. Udało się dopiero wtedy, gdy do Grodna, na zaproszenie ZPB, przyjechał Jacek Pawłowicz, znany historyk z Instytutu Pamięi Narodowej. Było to w roku 2006 i wtedy właśnie się dowiedziałam o całej sprawie: kiedy i w jakich okolicznościach zginął mój brat.

To było przeżycie nie do opisanie: na tę wiadomość czekaliśmy 62 lata!

W Kępincu spotkałam cudownych ludzi w osobach państwa Celiny i Stefana Bocianów, którzy prowadzą działalność agroturystyczną i u których myśmy

zamieszkali. Dom był piękny, wygodny, a wokół domu – jak w raju! Najważniejsze jest to, że pani Celina pomogła nam odnaleźć świadka wydarzenia z tamtych odległych już, tragicznych lat. Okazał się nim dziś 87-letni Stanisław Gawryś, który 17 lutego 1947 r. miał 21 lat i dokładnie pamięta wszystko, co się wydarzyło tamtego zimowego dnia.

Mieszkał i nadal mieszka obok gospodarstwa Franciszka Goworka, gdzie właśnie wszystko miało miejsce. Gospodarstwo to stało na uboczu, obok lasu, kiedy z samego rana po nocnym marszu przyszło czterech partyzantów, żeby odpocząć, jednym z nich był mój brat – Franciszek Januszkiewicz. Zima wtedy była bardzo śnieżna i surowa, mróz był ponad 20 stopni, leżał bardzo głęboki śnieg, przemieszczać się można było jedynie na saniach. Tego dnia z rana Stanisław Gawryś wraz z Franciszkiem Goworkiem i jego synem pojechali w swoich sprawach do pobliskiej miejscowości.

W domu, gdzie przebywali AK-owcy, została gospodyni z dwiema córkami. Partyzanci posnęli, ponieważ byli bardzo zmęczeni po nocnym marszu, byli pewni, iż są bezpieczni i nie zostawili żadnego zabezpieczenia, gospodarze nawet pochowali swe psy, by tamte nie szcekały. Tymczasem na poszukiwanie AK-owców, prawdopodobnie po czymś donosie, ze Sterdyni wyruszył pluton 25 żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego na saniach.

Kiedy dotarli do gospodarstwa państwa Gaworków, większość żołnierzy została przy saniach, a jeden udał się do chaty, by ją skontrolować. Zobaczywszy broń i śpiących ludzi, wyskoczył z domu i strzelając z raketnicy, zaalarmował grupę. Partyzanci, zbudzeni wystrzałem, wybili szyby i zaczęli się odstrzeliwać. Wybuchł pożar, dom zaczął się palić. Sytuacja stawała się beznadziejna, dlatego partyzanci próbowali ratować się ucieczką, wyskakując przez okno na podwórko. Dwóm udało się dobiec

do krzaków rosnących niedaleko domu, lecz kule żołnierzy KBW ich naścigły... Prawdopodobnie jednym z tych dwóch był mój brat. Dwóch pozostałych spaliło się w domu. Spaliło się też całe gospodarstwo państwa Gaworków.

Gospodyni z córkami udało się dobiec do domu pana Stanisława, ale biegła boso i odmroziła sobie nogi, wskutek tego straciła palce. Po obiedzie wrócili mężczyźni, którzy z rana wyjechali w sprawach, i zobaczyli straszny widok: spalone całe gospodarstwo i zakrwawione ciała obok. Kiedy Stanisław Gawryś opowiadał nam o tym – płakał. To były bardzo wzruszające wspomnienia, dlatego nawet po tylu latach nie potrafił powstrzymać emocji, opowiadając o tym tragicznym zdarzeniu.

Następnego dnia postanowiliśmy odwiedzić to miejsce, gdzie kiedyś stał dom państwa Gaworków, bo nie było to daleko, ale ze względu na wiek i stan zdrowia pana Stanisława, nasi wspaniali gospodarze – państwo Celina i Stefan



– zawieźli nas tam samochodem.

Co odczuwałam po dotarciu na miejsce – tylko Pan Bóg wie. Ja, siostra, jedyna z rodziny, dotarłam tam, gdzie oberwało się życie mego wspaniałego brata, który oddał je za wolność naszą i waszą... Wszystko we mnie drżało i krzyczało. Zobaczyłam czyste pole i te krzaki, które już bardzo wyrosły. Właśnie w tych krzakach postawiłam zdjęcie brata i wszyscy razem odmówiliśmy «Anioł Pański» za duszę wszystkich tu poległych. Łzy się lały strumieniami u wszystkich obecnych. Wzięłam trochę tej świętej dla mnie ziemi, gdzie wylała się krew mego ukochanego brata.

Musiałam to przeżyć, zostałam sama z licznej rodziny Januszkiewiczów i miałam święty obowiązek oddać hold memu poległemu bratu, o losie którego nie wiedzieliśmy nic ponad 60 lat. W ciągu tych wszystkich lat na wszystkie nasze próby dojść prawdy otrzymywaliśmy jedynie zawiadomienia «przepadł bez wieści». Tylko teraz, dzięki wyteżonej pracy historyków z Instytutu Pamięci Narodowej mogliśmy dowiedzieć się, gdzie i kiedy poległ mój brat. Była to bardzo smutna wiadomość, ale nawet taka wiadomość jest lepsza niż życie w ciągłej niewiedzy. Dlatego z całego serca chciałabym podziękować Jackowi Pawłowiczowi oraz wszystkim historykom z IPN.

Obok kościoła w Kelpińcu jest tablica pamiątkowa, która kilka lat temu została uroczystie odsłonięta, na niej widnieje napis:

**Nie dajmy
Zginąć poległym...**

Pamięci żołnierzy 3. szwadronu 6. Wileńskiej Brygady AK kpt. Władysława Łukasika «Młota», st. sierż. Józefa Babicza «Żwirki», kpr. Franciszka Januszkiewicza «Zbiega», szer. Jana Małyszki «Groma», szer. NN «Serdecznego»

Poległych 17 II 1947 r. w Kelpińcu w walce z komunistami za niepodległość Polski, wiarę katolicką i wolność człowieka.

Właśnie pod tą tablicą złożyłam piękny wianek z napisem ku czci mego poległego brata, w tej miejscowości została też odprawiona Msza św. za jego duszę. Ksiądz proboszcz parafii w Sterdyni okazał się tak serdeczny i miły wobec nas, że byłam wzruszona do łez. W tak krótkim czasie spotkałam tylu życzliwych ludzi, że chciałabym im jeszcze raz powiedzieć «Bóg zapłać!» i życzyć dużo zdrowia na długie lata życia. Jestem szczęśliwa, że byłam tam, że dowiedziałam się tak wiele o tych tragicznych wydarzeniach z odległych czasów, że ludzie o tym wciąż pamiętają.

Chciałabym jeszcze kiedyś tam powrócić, ponieważ teraz Kelpiniec oraz ludzie, których tam spotkałam, są bardzo drodzy memu sercu. Nigdy nie zapomnę tego, co tam przeżyłam. A w pamięci utkwiły słowa piosenki partyzanckiej:

*Hej w lesie płonie ognisko
I słyhać piosenkę szwadronu
A echo po lesie wciąż niesie
i niesie
Piosenkę, nas – ludzi bez domu.*

*Co jutro nas czeka – nie wiemy
Może śmierć zajrzy nam w oczy
My zawsze z radością do boju
staniemy*

*Do boju nasz szwadron
wciąż kroczy.*

*A jeśli mnie kula uderzy
I dla mnie skończy się wojna
To duch mój koledzy za wami
pobieży
Tak długo aż Polska będzie
wolna!*

Cześć Ich Pamięci!

KRYSTYNA SZEMATOWICZ



O pomnik

20 grudnia br. w jednym z kanałów rosyjskiej telewizji ukazał się program pt. «Stalin z nami», podczas którego rozgorzała dyskusja pomiędzy zwolennikami i wielbicielami Stalina oraz jego «dokonań» a przeciwnikami stalinizmu i jego odrażających zbrodni.

Zwolennicy Stalina przypominali, że to dzięki terrorowi na wsi i towarzyszącemu jemu wielkiemu permanentnie trwającemu głodowi chłop rosyjski, który ocalał od wywózki na Syberię, musiał ruszyć za chlebem do miast. Za tym chlebem, który u niego odebrano celowo, wywołując głód i niszczenie wsi i chłopstwa. To zapewniło masę wolnych rąk do uprzemysłowienia kraju rad, dzięki czemu ZSRR stał się potęgą i krajem nowoczesnym.

W związku z tym warto przypomnieć, że najwięcej rąk do pracy dały stalinowskie obozy niewolni-



u Stalinowi

czej pracy XX wieku – lagry całego systemu niszczenia człowieka. Były tworzone do pracy niekiedy niepotrzebnej i nadzwyczaj nieefektywnej, ale najbardziej się przydały do zniszczenia człowieka, w tym kobiet, starców, dzieci, doprowadzenia go do stanu zezwierzecenia.

Bezmiar cierpień i nieszczęść, które zafundował Stalin całemu narodowi, w tym i w II wojnie światowej, nijak nie przemawiał do serc jego wielbicieli. Natrętnie nasuwało się pytanie, czemu po tylu latach, po tylu znanych nam faktach zbrodni na narodzie rosyjskim i innych narodach, zbrodniach ludobójstwa, zbrodniach wojennych, zbrodniach przeciwko człowiekowi i zbrodniach przeciwko ludzkości nadal jest tylu zwolenników Stalina i jego wielbicieli. Odpowiedź jest banalna: historię piszą zwycięzcy. I sądzą również.

Hitler i hitlerzyzm zostali osądzeni za swoje zbrodnie. W gronie

sędziów znalazł się obok państw demokratycznych wolnego świata stalinowski ZSRR, który dokonał zbrodni nie mniejszych niż hitlerizm. Naziści mieli swoją Norimbergę, natomiast sądu nad zbrodniczym reżimem komunistycznym – stalinizmem – chyba nie będzie dane nam doczekać nigdy.

W całym systemie ludobójstwa stalinowskiego od góry (od Stalina) do dołu (do śledczego więzienia) nikt a nikt nie został ani ukarany, ani osądzony. Żadnemu z nich włos z głowy nie spadł. Dziesiątki tysięcy zbrojów, sadystów i katów więziennych oraz obozowych rozsiali się po całym byłym ZSRR i są dzisiaj uznawani za kombatantów, otacza się ich honorami i zaszczytami.

Dlatego z dumą, a nie ze strachem i pokorą, podnoszą dziś głowy, chwalą Stalina i jego krwawe dzieło, paradują z podobiznami Stalina na swoich sztandarach. Mają nawet swoje święto – rewo-

lucji październikowej. I marzą, aby to dzieło zwyciężyło. I nie tylko w Rosji. I nic a nic to ich nie obchodzi, że terror i zbrodnie stalinowskie zupełnie niedawno potępił prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew.

Podczas grudniowego programu w telewizji rosyjskiej pojawił się temat przywrócenia pomników Stalinowi w rosyjskich miastach. Okazało się, że ten pomysł ma wielu zwolenników. Zdumiewało to, że po tylu wiadomościach o zbrodniach Stalina i stalinizmu pytane osoby głupkowato uśmiechając się mówiły, że nie mają nic przeciwko pomnikom Stalinowi.

Mówiąc o pomnikach Stalinowi niewątpliwie mieli na myśli pomniki pełne majestatu i chwały, na wysokim cokole, wyprostowanego, w mundurze generalissimusa pełnym orderów. Ciekawe, jakiego byłoby zdania w sprawie pomnika Stalinowi, gdyby zaproponowano im pomnik taki, jaki widzi się ofiarom stalinowskiego terroru i ludobójstwa – Stalin jako kat z knutem w jednej ręce i sierpem w drugiej, z podkasanymi rękawami i z rękoma po łokcie we krwi; podkasyanych do kolan spodniach w morzu nieszczęść, cierpienia i krwi milionów niewinnych ofiar.

Szkoda, że podczas tej audycji nic nie wspomniano o pomniku ofiarom Stalina i stalinizmu. Nie mają oni potężnych protektorów w postaci deputowanych do Dumy Rosyjskiej, dlatego bardzo rzadko dochodzą do głosu. Tym bardziej chwała i podziękowanie należą się tym dziennikarzom, którzy zrobili taki program i bronili racji ofiar stalinizmu. Przebieg programu, dyskusja nad oceną reżimu stalinowskiego pokazuje, że w społeczeństwie rosyjskim pokutuje jeszcze sporo mitów, które muszą zostać rozwiane, nawet jeśli będzie się to wiązać z przyznaniem bolesnej prawdy. Bowiem bez prawdy nie ma wybaczenia...

JÓZEF BACZYŃSKI

Idą święta!

Boże Narodzenie, Sylwester, potem kolejne Boże Narodzenie (prawosławne) i piękne święto z czasów ZSRR – Stary Nowy Rok (cokolwiek by to miało znaczyć). Dla większości naszych obywateli jest to kilka najpiękniejszych tygodni w całym roku.



Dla człowieka, harującego z dnia w dzień, niemającego nawet chwili, żeby przysiąść, odpocząć, właśnie koniec grudnia każdego roku przynosi oczekiwane wytchnienie. Nie ważne, na ile religijni jesteśmy, ale okres przed zbliżającymi się świętami oraz końcem roku wywołuje w każdym jakieś nieznanne odruchy.

Być może winą wszystkiemu jest atawistyczny strach przed nieznanym? Rok się kończy, a co będzie dalej? Co rok kolejny nam przyniesie? Będzie lepiej czy gorzej? Wszyscy zadajemy sobie te pytania. Oczywiście, wszyscy oczekujemy na to, że w nowym roku spełnią się nasze najskrytsze marzenia, że nowy rok przyniesie nam same pozytywne i dobre zmiany.

Dlatego właśnie tak bardzo lubię ten okres przedświąteczny. Nie ważne, czy ktoś jest zapracowanym biznesmenem, czy tylko zwykłym studentem, każdy - kto by tam co nie mówił - ulega magii świąt. W tych dniach wszyscy stajemy się lepsi, bardziej pogodni, uśmiechnięci. Stajemy się empatyczni, nawet jeśli sami nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę. Dlatego prawdziwe święta tak cieszą i napawają optymizmem.

Przecież dzisiaj w naszym kraju znamy i inne przykłady: narzucane odgórnie świętowanie rocznic komunistycznych i wykreowanych na potrzeby bieżącej ideologii «świąt państwowych». Ludzie, którzy pod przymusem idą składać kwiaty przed pomnik Lenina, czy maszerują pod sztandarami z demagogicznymi hasłami, nie są szczerzy w tym, co robią. Oczywiście, świadomość tego faktu nie robi ich szczęśliwymi.

Patrząc na huczne obchody kolejnych rocznic, miliony rubli wydawane rok do roku na różnorodne parady i dożynki, każdy zauważa, że wszystko jest sztuczne, nienaturalne, robione nie dla ludzi, tylko dla państwa, na potrzeby propagandowe. Kto wobec tego będzie brał na poważnie te wszystkie uroczystości – uroczystości tylko z nazwy, a tak naprawdę przykład zimniej kalkulacji państwa? Nie ma co się dziwić, że

dla większości obywateli święta państwowe są jedynie kolejnym dniem wolnym i okazją, by się upić z czystym sumieniem – przecież jest święto! Większość obywateli jak za czasów ZSRR, tak i teraz traktuje te sztuczne rocznice ze sporym dystansem.

Co innego święta religijne. Takie święta, jak Boże Narodzenie, jawią zupełnie inną naturę człowieka urodzonego w ZSRR. Po latach uprawiania ateizmu, wielu ludzi powraca do wiary, często szukając po omacku, bo przecież jeszcze niedawno wszystkich uczono, że Boga nie ma, a religia jest jedynie opium ludu, będącym zbiorem złudzeń, mających na celu uśmierzenie cierpienia. Jednak, kiedy przyszedł czas względnej swobody, każdy kto chciał, mógł praktykować religię.

Właśnie święta Bożego Narodzenia stały się dla wielu okazją do obcowania z Bogiem. Nawet jeśli ktoś na co dzień nie jest zbyt gorliwy w sprawach religii, to popadając pod magię świąt staje się jeśli nie głęboko wierzący, to przynajmniej zaczyna zadawać pytania, szukać na nie odpowiedzi.

Okres świąt sprzyja refleksji nad sensem swego życia, nad sensem tego, co robimy. Są to naprawdę bardzo rzadkie w ciągu roku chwile, kiedy mamy możliwość spojrzeć na to, co robimy bez pośpiechu, bez zbytej nerwowości oraz z dystansem podejść do spraw codziennych i nie tylko.

Szkoda, że w czasach obecnych znów daje się zauważyć wyraźny powrót do praktyk z czasów ZSRR, kiedy na wszelkie sposoby był promowany laicyzm, a święta kościelne nie były tolerowane. Dobrze jednak, że w odróżnieniu od narzucanych z zewnątrz niezrozumiałych rocznic i dat, święta takie jak Boże Narodzenie są autentyczne, pełne rodzinnego ciepła i wzajemnego szacunku. Tego właśnie Państwu życzę. Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku!

DYMITR GORSZANOW





Drodzy Rodacy!

W imieniu wiernych parafii Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej - Matki Miłosierdzia w Grodnie zwracam się z uprzejmą prośbą do naszych Rodaków o finansowe wsparcie budowy kościoła parafialnego w Augustówku.

Mienie Augustówek było jednym z najpiękniejszych zakątków Grodzieńszczyzny. To piękno zostało zniszczone podczas I wojny światowej (1914-1919). Kościół, nazywany kaplicą, służył wiernym do 1940r.

Odrodzenie Parafii Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej – Matki Miłosierdzia rozpoczęło się w 1996r., zarejestrowana natomiast została w 1997r. W tymże roku została całkowicie zrekonstruowana zabytkowa kaplica, której poszerzenie nastąpiło rok później, gdyż nie mieściła wszystkich wiernych. Obecnie parafia łączy około 9 tys. katolików.

Jednak było potrzebne 10 długich lat walki, protestów, strajków głodowych, aby wołanie wiernych zostało zauważone. W tym roku rozpoczęliśmy budowę kościoła parafialnego. Został opracowany i zatwierdzony projekt zabudowy, zalany fundament świątyni. Parafia jednak nie ma stałego finansowania, co utrudnia prowadzenie prac budowlanych. Przepisy natomiast nie dają czasu na rozmyślania. Budowa kościoła jest wielkim Bożym darem dla każdego chrześcijanina. Naszym marzeniem jest, aby Dom Boży został jak najszybciej pobudowany.

Mamy nadzieję, że odezwią się Rodacy, którzy pochodzą z Grodna i Grodzieńszczyzny albo i z całej Białorusi, a może usłyszą nas i Rodacy w Polsce i na obczyźnie oraz dołożą swoją cegiełkę do świątyni, która jest wielkim Bożym dziełem dla nas i przyszłych pokoleń.

Jesteśmy niezmiernie wdzięczni ludziom dobrej woli, którzy wspierają nasze Boże dzieło i odwodzimy się szczerą modlitwą za wszystkich Darczyńców.

Prosimy więc o szczerą ofiarę – dar serca płynący na budowę naszej świątyni.

Z WYRAZAMI SZACUNKU
KSIĄDZ PROBOSZCZ ALEKSANDER SZEMET,
KAPŁAN ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIALORUSI

Отделение 201 Головного филиала по Гродненской области
Белинвестбанк 3015283040015 код 152101705
УНН 500558410 ОКПО 290496424

Bank Pekao SA
1 Oddział w Białymstoku
Nr konta: 41 1240 1154 1111 0010 0081 6284
SWIFT: PKOPPLPW